Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Nakład 2000 egz. — Str. 56
Nr. 9. Grudziądz, wrzesień 1930 r. III.



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“

TREŚĆ NUMERU:

Czcionkami Głosu Wąbrzeskiego (B. Szczuka) Wąbrzeźno

Czytajcie, abonujcie i popierajcie

ilustrowane czasopismo

„Od Naszego Morza",

dwutygodnik
dla młodzieży całej Polski!!!

Nadsyłajcie!

artykuły, opisy, sprawozdania, listy, baśnie, podania, legendy.

Jeżeli fotografujecie, jeżeli posiadacie obrazki, fotografje, szkice, — Wasze podobizny, zdjęcia wycieczek, zabaw, Waszych klas czy szkół lub towarzystw,

nadeślijcie je nam,

a chętnie umieszczać będziemy te obrazki w naszem ilustrowanem czasopiśmie.

Zachęcajcie

Waszych Kolegów, Krewnych i Znajomych do czytania i abonowania „Od Naszego Morza"!!

Kto zaabonuje

„Od Naszego Morza" na cały rok, otrzyma komplet dotąd wydanych numerów „DZIECKO POMORZA" (12 zeszytów), dopóki starczy zapas!

Pamiętajcie o naszym

„NIEUSTAJĄCYM KONKURSIE"!

Wysyłka zeszytów tylko za przedpłatą!

Nr. 9. Grudziądz, wrzesień 1930 r. Rok III.

Nauczyciel Pomorski

„Szkoła Pomorska“

Organ Pomorskiego Oddziału Okręgowego
„Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“

Wychodzi 12 razy w roku — w pierwszej połowie każdego miesiąca. Cena pojedyńczego numeru 50 groszy bez przesyłki. Abonament wraz z przesyłką: miesięcznie 0,55 zł, kwartalnie 1,50 zł, półrocznie 2,70 zł, rocznie 4,80. Członkowie „Stow. Chrz. N. Naucz. Szkół Powsz.“ Okręgu Pom. płacą za numer wraz z przesyłką 25 gr miesięcznie oprócz składek członkowskich i razem z niemi na P. K. O. Poznań nr. 206.133 (Pomorski Zarząd Okręgowy). —

Redaguje Albin Nowicki, Grudziądz, Młyńska nr. 27, z współudziałem Komitetu Redakc. Redaktor odpow. tenże. Adres Redakcji i Administr.: Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I. tel. 713.



Ks. Biskup Bernard Dembek

Pomorzanin biskupem łomżyńskim.

Ojciec Św. mianował KS. PRAŁATA BERNARDA DEMBKA, proboszcza i dziekana grudziądzkiego, biskupem tytularnym Troady i biskupem-sufraganem Diecezji Łomżyńskiej.

Delegacja naszej organizacji w osobach członka honorowego, Kol. Rektora Jana Tkaczyka i prezesa okręgowego Albina Nowickiego złożyła J. E. Ks. Biskupowi życzenia i serdeczne gratulacje w imieniu całego nauczycielstwa pomorskiego, należącego do naszego Stowarzyszenia, które J. E. zawsze otaczała wielką życzliwością, troską i opieką, uczęszczając w naszych zjazdach, zachęcając duchowieństwo do wstępowania w nasze szeregi i popierania naszych czasopism.

Cieszymy się z tego zaszczytu, jaki spotkał pracowitego syna ziemi pomorskiej. Dumni jesteśmy z tego zaszczytnego wyróżnienia. Nominat, prześladowany przez Niemców, osadzony na długi okres w więzieniu za przynależność do gimnazjalnej organizacji Filaretów w Chełmnie po słynnym procesie toruńskim, dzięki usilnym staraniom rządu pruskiego, miał być niedopuszczonym do stanu duchownego, później nie miał nigdy uzyskać presenty na probostwo, szykanowany i prześladowany, — zarządzeniem i wolą Boga, idąc ciernistą drogą sumiennej pracy duszpasterskiej, społecznej i kulturalno - oświatowej, ominął szczęśliwie wszelkie zasadzki i przeszkody.

Stąd więc słuszna nasza wielka radość i duma z gorliwego przyjaciela stanu nauczycielskiego i naszej organizacji oraz wielkiego Syna Pomorza.

J. E. Ks. Biskup Dembek, do głębi wzruszony, dziękując za gratulację, w serdecznych słowach wyraził Stowarzyszeniu życzenia rozwoju, rozkwitu i zwycięstwa — zwycięstwa światopoglądu chrześcijańskiego nad pogańskim!

Redakcja „Nauczyciela Pomorskiego“ składa J. E. Ks. Biskupowi tą drogą serdeczne podziękowania i życzenia!

Walka o dusze młodzieży.

X. X. ARCYBISKUPI I BISKUPI POLSCY W OBRONIE ZAGROŻONEJ RELIGJI.

Odezwa Episkopatu Polski w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Krakowie w lipcu 1930 r.

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwom.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót, a równocześnie zachętę do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Za-

daniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryterjów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwom mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych, dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jak najwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jak najwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej, szedł Kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, Kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa „Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych".

W pierwszych dniach lipca b. r. odbył się w Krakowie zjazd tego związku. Zdawaćby się powinno, że zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakiemi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czem by można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i do życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze zjazdu wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat Polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia, a nawet do usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich, a nawet w Polsce całej. Walka z religją w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia tak, jak znieprawiła dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski my, Komisja, przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze.

Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla Narodu i Państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy najpierw do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do Państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku nie podziela tych, wyżej napiętnowanych dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i Państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga jak Związek taki opuścić, a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez rady i opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niepostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 r.

† Aleksander kardynał Kakowski, August kardynał Hlond, Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, Bolesław Twardowski, arcybiskup lwowski, Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup wileński, Henryk Przeździecki, biskup podlaski, Stanisław Łukomski, biskup łomżyński, Adolf Szelążek, biskup łucki.

ECHA ODEZWY EPISKOPATU.

(„Polska" Nr. 236 z dnia 29. VIII. 30 r.).

(List otwarty Prezesa Związku Polskiego Nauczycielstwa).

W odpowiedzi na odezwę księży biskupów w sprawie stosunku nauczycielstwa do zagadnień wiary i wychowania religijnego wydał prezes Związku P. N. S. P., p. Stanisław Nowak, „List otwarty" do Episkopatu Polskiego:

W ważniejszych wyjątkach list ten brzmi:

„Przeczytawszy tę odezwę, zdziwiłem się niepomiernie, a to ze względu na ogólnikowość zarzutów, jak i ze względu na ich bezpodstawność, oraz zupełny brak oparcia o jakiekolwiek istniejące fakty i dokumenty...

Stwierdzam kategorycznie, iż Najprzewielebniejsi Arcypasterze ulegli jakiejś niesłychanie perfidnej mistyfikacji, wskutek zbyt pochopnego uwierzenia tym organom prasy, które z motywów politycznych i koteryjnych zgoła tendencyjnie i wręcz kłamliwie informowały o Zjeździe.

... Tym źródłom zapewne przypisać należy, że odezwa Wasza nie przytacza i nie byłaby w stanie przytoczyć ani jednego faktu... a szafuje jedynie gołosłownemi zarzutami.

Czytając Waszą odezwę, Najdostojniejsi Pasterze — przecierałem oczy ze zdumienia i zadawałem sobie pytanie: jestże to dzieło Komisji Episkopatu Polski, czy też odezwa agitacyjna drugiej organizacji nauczycielskiej?

Zaprzeczając kategorycznie zarzutom poczynionym Związkowi, muszę lojalnie stwierdzić, że w dyskusji podkreślano momenty, odzwierciadlające częste konflikty na terenie pracy szkolnej i obywatelskiej na tle zatargów z poszczególnymi duchownymi a nauczycielstwem. Zatargi te w szkole wynikają z tendencji narzucenia supremacji władz duchownych nad państwowemi, przed czem nauczyciele bronią się słusznie...

Pozwolę sobie przy tej sposobności wyrazić powątpiewanie, czy pogląd, wypowiedziany w odezwie przez Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, iż młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do kościoła, a wreszcie do państwa, stępi ostrze tej walki, a przeciwnie, czy w powyższych słowach nie znajdują pewne jednostki z pośród duchownych uzasadnienia, a nawet zachęty do przejawiania w szkole drugiej władzy, wznoszącej się ponad tę, którą konstytucja i ustawy państwowe ustaliły. Jest to tem niebezpieczniejsze, że takiemu poglądowi wtóruje błędna interpretacja t. zw. okólnika Bartla, którego zniesienia domagają się nietylko zjazdy związkowe, lecz i uchwały Sejmu i Senatu.

... Z odezwy Waszej, Najprzewielebniejsi Arcypasterze, wynikałoby, że dla nas, tych „maluczkich" w społeczeństwie, są pewne tematy, wzbronione i niedostępne, że musimy przyjmować już gotowe formuły wychowawcze bez osobistego współdziałania w tworzeniu naszych wartości pedagogicznych.

Mogę Was, Najprzewielebniejsi Arcypasterze zapewnić, że nauczycielstwo związkowe i jego reprezentanci, tak niesłusznie zaatakowani, znajdą dość hartu i siły, że nie dadzą się wciągnąć na teren walki religijnej".

List prezesa Zw. P. N. S. P. dowodzi, że autor jego nie zdaje sobie sprawy z istotnej treści i celów odezwy księży biskupów.

Odezwę tę wywołały fakty, poruszane wielokrotnie na łamach prasy, a świadczące o wzmaganiu się wpływów intencyj antyreligijnych i antykościelnych wśród nauczycielstwa polskiego.

Faktom tym Związek dotychczas nie zaprzeczał, nie neguje ich także list prezesa Związku.

Nie o ostatni zjazd organizacji nauczycielstwa chodziło Episkopatowi polskiemu, ale o sprawy szersze, o tę systematyczną, ciągłą walkę o światopogląd religijny, prowadzoną na terenie szkoły.

List p. prezesa Nowaka tę palącą kwestję ominął.

Autor jego przeszedł do porządku dziennego nad powszechnie już dzisiaj znanemi faktami, stwierdzającemi bezapelacyjnie, że pewien odłam nauczycielstwa polskiego podjął na terenie szkoły otwartą walkę nietylko z „wpływami duchowieństwa", ale z religją samą. Dokumenty dotyczące „Koła Spasowiaków" stwierdzają bezapelacyjnie, że jednak wśród wychowawców młodzieży istnieje odłam, domagający się szkoły antyreligijnej, odłam, który wysuwa postulaty równobrzmiące z programem szkół bolszewickich.

Nie ulega dla nas kwestji, że p. prezesowi znane są również fakty, świadczące o głębokiej penetracji ideologji spasowiaków w szerokie masy nauczycielstwa polskiego.

Dzisiaj warunki ułożyły się w ten sposób, że duchowieństwo musi walczyć nie o swe „wpływy" w szkolnictwie, ale o prawo nauczania, gwałcone niejednokrotnie przez kierowników szkół i nauczycieli, zarażonych propagandą bezbożniczą.

List p. prezesa Zw. P. N. S. P. zawiera szereg momentów charakterystycznych, świadczących o postępach laicyzmu w życiu współczesnem.

Autor listu oskarża duchowieństwo o dążenie do supremacji nad władzami państwowemi.

Jest to oskarżenie równie gołosłowne, jak i świadczące o negowaniu istotnych celów Kościoła i wychowania religijnego.

W sprawach etyki moralności, głos decydujący ma Kościół. Wypływa to z jego misji — o tem wie każdy katolik — i ze stanowiska tego Kościół zrezygnować nie może, bo zaprzeczyłby wówczas swej misji.

Czyż to jest właśnie przejawem „dążenia do supremacji nad władzami państwowemi"?!

Jeżeli Kościół twierdzi, że dziecko należy naprzód do rodziców i Kościoła, a potem do państwa, to pochodzi to stąd, że odpowiedzialność za dusze ponoszą przedewszystkiem rodzice i Kościół. Chrystus bowiem Kościołowi powierzył pieczę nad duszami. Kościół pragnie oddać państwu młodzież przygotowaną do życia, posiadającą oparcie w niewzruszonej podstawie nauki Chrystusowej, bo tylko te podstawy gwarantują społeczeństwu jasną i pewną przyszłość.

Tego rodzaju „supremacja" jest to supremacja czynników transcendentalnych nad doczesnemi.

Niepotrzebnie autor listu ironizuje na temat „maluczkich".

Wobec majestatu władzy nauczycielskiej Kościoła jesteśmy wszyscy maluczcy. Odezwa Episkopatu zwracała się jedynie przeciwko wywrotowym tendencjom, nurtującym dzisiaj wśród odłamu nauczycielstwa polskiego, przeciwko prądom laicyzmu, które wyraźnie uwydatniły się również w liście prezesa Związku.

Kościół walczy nie o wpływy, o supremację w znaczeniu codziennem, Kościół walczy o dusze. Ta walka jest jego najistotniejszym obowiązkiem.

Na łamach prasy rozpętała się żywa polemika: rodzice, zaniepokojeni o przyszłość swych dzieci, dają słusznie wyraz swej obawie, „ogniskowcom" powierzyć zagrożony swój skarb. Pewna matka z Bydgoszczy, wskazując na samosąd Lappowców w Finlandji, którzy na ulicy wyłapują komunistów, ściągają im odzież i puszczając ośmieszonych szkodników jedynie w koszulach, przypomina, że może nadejść chwila, że społeczeństwo odruchowo w ten sam sposób zabierze się do „ogniskowców", puszczając ich wyszydzonych, skąd przybyli, — z pod ciemnej gwiazdy!

Jakkolwiek Episkopat Polski, stojąc na straży wiary, wydaniem swej enuncjacji spełnił jedynie swój obowiązek, jakkolwiek słuszny, zasłużony i zdrowy jest odruch zaniepokojonego do żywego społeczeństwa katolickiego, my jako nauczyciele wstydzić się musimy za naszych „ogniskowych" kolegów, za poniżenie i pohańbienie naszego stanu i szczytnego zawodu. Podszarpnięta przez działalność Związku P. N. S. P. reputacja nauczycielstwa polskiego, dzięki czemu wskazuje się na nauczyciela palcami jako na raroga, dostała swój ostateczny cios i nic nie pomogą bałamutne wykręty Nowaków, które Związek tem więcej ośmieszają i blamują, bo odsłaniają jaskrawą ignorancją autorów w sprawach religijnych oraz ich głęboko tkwiące żądło jadu i nienawiści do duchowieństwa katolickiego.

Za to zohydzenie stanu nauczycielskiego musi winowajca, Związek P. N. S. P., ponieść zasłużoną karę, od którego z odrazą odwróci się zdrowo myślące społeczeństwo polskie i niezgangrenowane nauczycielstwo!

Ubezpieczenie na życie a Nauczycielstwo Pomorskie.

Doniosłe znaczenie ubezpieczenia życiowego jest tak powszednio uznane i tak oczywiste, że niema co się nad niem rozwodzić, należy tylko w tem miejscu podkreślić specjalne korzyści, jakie daje ubezpieczenie P. K. O. w ogólności, czy ubezpieczenie grupowe w szczególności.

Ubezpieczenia P. K. O. zawierane są w złotych w złocie, wobec czego posiadacz polisy może mieć pewność, że nawet w razie wahań walutowych suma ubezpieczenia nic nie traci na wartości i będzie wypłacona w złocie względnie według parytetu złota.

Ubezpieczeni w P. K. O. uczestniczą w 50% zyskach, osiągniętych w Dziale Ubezpieczeń. Zyski będą rozpisywane na rachunki specjalne i wypłacane wraz z procentami jednocześnie z sumą ubezpieczenia.

W razie śmierci ubezpieczonego wskutek nieszczęśliwego wypadku, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia.

P. K. O., jako największa państwowa instytucja oszczędnościowa, daje najpewniejszą gwarancję wypłaty sumy ubezpieczenia oraz była w możności wprowadzenia taryf najtańszych i na warunkach najdogodniejszych dla ubezpieczonych.

Specjalne warunki wprowadziła P. K. O. dla grupowego ubezpieczenia „Stowarzyszenia Ch. N. Nauczycielstwa S. P.", przyznając ubezpieczonym członkom upustu składek w wysokości około 10% oraz przyjmując do grupy osoby, liczące nawet ponad lat 55.

Prócz powyżej wymienionych indywidualnych korzyści, jakie daje ubezpieczenie P. K. O., należy sobie uświadomić, że kapitały krajowe, zbierane przez największą zbiornicę P. K. O., bądź to drogą oddania jej oszczędności, bądź to drogą składek ubezpieczeniowych, nie leżą bezczynnie w skarbcach P .K. O., ale idą na zasilanie życia gospodarczego kraju, ożywiając przemysł, rolnictwo, inwestycje miejskie i t. d.

Stąd więc prosty i słuszny wniosek, że powierzenie swego grosza przez ubezpieczonych w P. K. O. jest również czynem obywatelskim, jest praktycznie pojętym patrjotyzmem.

Kto jak kto, ale nauczycielstwo pomorskie nigdy nie było obojętne na interesy kraju, to łatwo zrozumie, że ubezpieczenia na życie, zabezpieczające przyszłość, będą równocześnie służyły na rozbudowę Ojczyzny.

Jednym z mierników poziomu kultury narodu jest stopień jego zapobiegliwości. Zapobiegliwość przejawia się przedewszystkiem w sumie oszczędności w stosunku do sumy majątku narodowego, a jedną z form oszczędności są ubezpieczenia na życie.

Z zakresu ubezpieczeń na życie z punktu widzenia społecznego może najbardziej interesującym jest dział ubezpieczeń drobnych, zawieranych bez badania lekarskiego i dostępnych najszerszym warstwom ludności.

Rozwój tych ubezpieczeń jest wskazówką wzrostu zamożności i dobrobytu, a równocześnie wskazówką świadomości społeczeństwa, która każe mu myśleć o jutrze własnem i przyszłych pokoleń.

Wszędzie zagranicą, gdzie te ubezpieczenia zostały zaprowadzone można obserwować ich bardzo szybki i ogromnie wydatny rozwój.

W Polsce po wojnie i po długim okresie panowania pieniądza papierowego cała dziedzina ubezpieczeń na życie, a w tem i ubezpieczeń ludowych musiała stanąć odłogiem i dopiero obecnie zaczyna się powoli odbudowywać.

Myśl przeprowadzenia organizacyj ubezpieczeń ludowych i oparcia ich na szerokiej podstawie, została podniesiona przez P. K. O., która, mając przedewszystkiem społeczne cele na oku i nie szukając natychmiastowego zysku, może swoją działalność oprzeć na istniejącej już, sięgającej w najdalsze zakątki kraju własnej organizacji, pracującej przy pomocy 3.000 urzędów pocztowych.

Inicjatywa P. K. O. spotkała się z uznaniem wszystkich czynników miarodajnych i obecnie znajduje się Dział Ubezpieczeń Ludowych P. K. O. w stadjum szybkiego rozwoju. Ze względu na charakter społeczno-gospodarczy ubezpieczeń P. K. O., zostały one poparte przez pp. ministrów wszystkich resortów, a w szczególności przez p. Ministra Wyznań R. i O. P., który je w okólniku z dnia 23. 6. 1928 r. L. O. Prez. 3746/28 bardzo gorąco zaleca jako jedną z najbardziej celowych form racjonalnej oszczędności, działającej przytem wychowawczo na ubezpieczonego.

Ubezpieczony bowiem, działając pod przymusem swego zobowiązania, odkłada co miesiąc kwotę ustaloną przez siebie i w ten sposób przyczynia się do zaoszczędzenia pewnej sumy na czas gorszego jutra wzgl. dla swej rodziny na wypadek przedwczesnej śmierci.

Jutro naszej Ojczyzny łączy się ściśle z naszem własnem jutrem, które znowu zależne jest od naszego wysiłku. Obrazem widomym i rezultatem tego wysiłku będzie ubezpieczenie przyszłości w P. K. O.

Wszyscy winni stanąć pod znakiem tego hasła w podwójnem znaczeniu: Jutra osobistego i Jutra Ojczyzny.

KRONIKA

Nasza kolonja wypoczynkowa w Jastarni.

Wiadomo, że sezon letni ściąga nad Bałtyk niemało gości z różnych krańców Polski. Bo poco siedzieć w nudnej wiosce, do której jest się przykutym przez cały rok ze względu na zajmowane w niej stanowisko, albo dusić się latem w mieście, oddychając powietrzem, przepojonem dymem z kominów fabryk, kurzem ulicy, czy też różnemi wyziewami stawów, kałuży i sadzawek, jeśli można wygodnie, wesoło i stosunkowo niedrogo spędzić ten czas nad morzem na czystem i zdrowem powietrzu, korzystając z kąpieli morskich?

Nic też dziwnego, że z nadejściem lata każdy, kto jest spragniony wypoczynku po całorocznej mozolnej pracy, spieszy na wywczasy, dla poratowania zdrowia i nabycia nowych sił w góry lub nad morze. Nas narazie najbardziej obchodzi to ostatnie.

Jak dowiadujemy się osobiście od osób w powyższy sposób wykorzystujących wakacje, zarówno starsi, jak też dzieci, znając uroczy wygląd i dobroczynność zdrowotną morza z pobytu w ubiegłych latach, podczas wakacyj, bez dłuższego zastanowienia się wybierają pobrzeże jako letnisko..

Sezon letni rozpoczyna się tu już 15 maja i trwa do 15 września. Taki czas jest wyznaczony przynajmniej planem. Lecz co innego plan, a co innego praktyka. Oba te czynniki popadają w stosunku do siebie w tym wypadku w poważną kolizję. Wszak na początku sezonu (do 1 lipca) przybywa nad morze zaledwie kilku zwiastunów sezonu, również mało wycieczek szkolnych. Natomiast właściwy sezon rozpoczyna się kilka dni po 1 lipca i kończy się kilka dni po 1 września.

Stosunek ten wypływa z tej racji, że goście zajęci w urzędach, korzystając z dwu- albo też jednomiesięcznych wakacyj letnich w pierwszym czy w drugim miesiącu, wyjeżdżają nad morze.

Miejscowości klimatyczne najbardziej odpowiadające wymaganiom kuracjuszy są poza Jastrzębią Górą, nad stromym, urwistym brzegiem, oraz Wielką-Wsią u nasady półwyspu — na półwyspie Helu. Najwygodniejszą pod tym względem i najsentymentalniejszą jest niewątpliwie Jastarnia. Wioska ta nas szczególnie zaciekawia o tyle, że mamy w niej już przez kilka lat rok rocznie stałe locum naszej kolonji wypoczynkowej.

W br., jak zresztą każdego roku przebywali tu uczestnicy (członkowie Stowarzyszenia wraz z ich rodzinami) z całej Polski przez cały prawie czas obu miesięcy wakacyjnych. Mieliśmy nawet zaszczyt, gościć kilku gości z Czechosłowacji. Członków naszych zgłosiło się na kolonję nadspodziewanie dużo, tak że ostatecznie na zgłoszenia piśmienne z bólem serca byliśmy zmuszeni dawać odmowne odpowiedzi. Utrata drugiej kolonji w Borze z powodów od nas niezależnych, dała nam się teraz we znaki. Wobec ciągle jeszcze masowo napływających zgłoszeń, udało się nam wynająć prywatny pokój w szkole w Jastarni, wskutek czego ubyło nam niemało kłopotu, bo mogliśmy tam umieścić kilku nowozgłoszonych na kolonję członków.

W obu ubikacjach mieliśmy 17 łóżek do dyspozycji — w ciągu całego sezonu razem 39 osób: 28 pań i 11 panów, którzy ogólnie spędzili tu 522 dni.

Reprezentowane były okręgi w liczbach: Pomorski 17, Poznański 12, Łódzki 4, Wołyński 4, Warszawski 2. Wypada zaznaczyć, że nie dopisał miesiąc sierpień — chłód i niepogoda wpłynęły na obniżenie frekwencji nietylko w kolonji, lecz wogóle na letnisku.



Kolonja wypoczynkowa nauczycielstwa w Jastarni (siedzący to nauczycielstwo z Czechosłowacji).

Za czasów zaborczych Jastarnia, nie mając stałego środka komunikacyjnego (kolei nie było, drogi jeszcze dziś przez cały półwysep niema), traciła łączność z resztą świata.

Ten stan rzeczy uległ całkowitej zmianie po przyłączeniu Pomorza do Macierzy. Wybudowano kolej, rozciągającą się na cały półwysep, później port rybacki w Jastarni. Często kursujące pociągi, niektóre z Krakowa i Warszawy bezpośrednio na Hel i statki odbijające z tutejszego portu i kursujące pomiędzy Jastarnią, Helem i Gdynią, a pośrednio — Orłowem, Sopotami i Gdańskiem, umożliwiają nietylko wygodny przyjazd na półwysep i odjazd z powrotem, lecz też znakomicie sprzyjają ruchowi turystycznemu gości, przebywających tu na wywczasach.

Uczestnicy naszej kolonji, korzystając przeto z dogodnych warunków i okazji, często urządzali, nieraz kilkadniowe wycieczki do: Gdyni, Kartuz, Kaszubskiej Szwajcarji (Chmielno i Zawory — Góra Biskupia, Prezydenta, Gulona i in.). Poza tem do Jastrzębiej Góry, jeziora Żarnowieckiego i na półwyspie do sąsiednich wiosek, szczególnie do Helu, gdzie zwiedzano port rybacki, latarnię morską i sztucznie urządzoną, od kilkudziesięciu lat istniejącą lwią jamę.

Na porządku dziennym były przejażdżki po morzu łodziami ręcznemi, jak też kutrami na dalsze wycieczki morskie. Na plaży oprócz kąpania i plażowania zabawiano się różnemi grami ruchowemi — przedewszystkiem piłką.

Kto nie zna ruchu letniego nad morzem, ten nawet nie przypuszcza, jak tu można się bawić w towarzystwie kulturalnem i równocześnie wypoczywać. Powiedzieć śmiało można, że różnego rodzaju dancingi, imprezy i atrakcje istotnie odbywają się na sposób kulturalny w całem tego słowa znaczeniu. Są oczywista

stosowne sale na ten cel przeznaczone, które są z komfortem urządzone, z wyborowemi orkiestrami wielkomiejskiemi. Na sposób najbardziej nowoczesny jest tu urządzona sala „Żegluga Polska", „Europa" tuż nad zatoką przy molo portu, a „Łazienki" nad morzem. W szczegóły wnikać nie mamy zamiaru. Najlepiej o tem mogliby nas poinformować uczestnicy naszej kolonji, którzy bynajmniej i tej okazji nie zaniedbywali, bawiąc się ochoczo i wesoło w gronie miłych i uprzejmych gości.

W końcu zaznaczyć należy, jak mieliśmy możność osobiście przekonać się, że uczestnicy naszej kolonji naprawdę znakomicie się tu czuli podczas swego pobytu. Najlepszy dowód tego, że niektórzy, poznawszy stosunki panujące w kolonji, oraz warunki pobytu nad morzem, tudzież jego dobroczynny wpływ zdrowotny, mimo wszystko starają się wykorzystać te czynniki wpływające na odrodzenie fizyczne i umysłowe.

Najmniejszej trudności bynajmniej nie sprawia zaaprowizowanie się — bowiem mnóstwo jest tu w tym czasie czynnych restauracyj i pensjonatów, w których można wygodnie zaaprowizować się, korzystając z cen konkurencyjnych. Oprócz tego wszelkie urzędy i miejsca, z któremi kuracjusze się stykają, np. kolej, poczta, las i plaża są odległe od centrum wioski zaledwie kilkadziesiąt metrów, co stanowi niezwykłe udogodnienie.

Jak już teraz przewidzieć można, kolonja w Jastarni ma świetną przyszłość przed sobą i pomimo wybudowania „naszego" sanatorjum na Jastrzębiej Górze, co jest w projekcie, który ma być w najbliższej przyszłości zrealizowany, będzie miała nietylko rację bytu, ale okaże się nieodzowną.

NASZA KOLONJA WYPOCZYNKOWA W GDYNI — OKSYWIE.

Od dawnych lat utrzymuje Stowarzyszenie w Oksywiu, uroczo na północnym wzgórzu od Gdyni położonej, ślicznej miejscowości, swą kolonję wypoczynkową dla swych członków (kur.); w trzech obszernych klasach masywnego gmachu szkolnego o elektrycznem oświetleniu znajdują się wygodne łóżka i inne urządzenia kolonijne. Ruchliwy, uczynny, zrównoważony i wciąż uprzejmy kol. Mieczysław Ogrodowski pełni tam zawsze chętnie obowiązki przezornego gospodarza. Od stacji Gdyni dogodnem połączeniem stałej lokomocji autobusowej dojeżdża się do podgórza, przed gmachy Marynarki Wojennej. Mały marsz szosą wijącą się po stromych zboczach coraz wyżej ponad portem wojennym, obok starodawnego kościółka i uroczo położonego cmentarzyska, i znajdujemy się na wzgórzu, w pośrodku ślicznie położonej, szybko się rozbudowującej wioski Oksywia.

I tu o wyżywienie, zabawy i rozrywki nie trudno, a Gdynia tuż! — do plaży tylko kilka minut spaceru parowami, gęsto zalesionemi. To też nie dziw, że Koledzy (żanki) szczególnie z Wielkopolski wybrali sobie Oksywie na stałe siedlisko, bo wiedzą, gdzie dobrze....

Z Poznańskiego korzystało z naszej kolonji aż 28 osób, potem idzie Śląsk w wielkim odstępie (7 osób); Pomorze i Warszawskie wykazują po 6 osób, Łódzki Okręg — 3 osoby, Kraków i Lublin po 2; nawet z Wołynia przybyła choć tylko 1 osoba. Razem więc korzystało z naszej kolonji w tym roku 55 osób przez 620 nocy. — Poznać morze i Pomorze, oto było hasło nasze, — odpocząwszy wpierw, wykąpawszy się i odsapnąwszy po całorocznej pracy i męczącej podróży. Wtedy na wędrówki, marsze, wycieczki! Zorganizowano dla naszych miłych „kolonistów" następujące wycieczki i imprezy, których przewodnikiem był przeważnie kol. M. Ogrodowski, prezes Koła Gdynia: 17/VII. do Gdańska i Sopot; 22/VII. do Oliwy; dn. 21/VII. i 14/VIII. zwiedzanie portu wojennego i handlowego; dn. 27/VII. do Helu i Jastarni; dn. 2/VIII. bal w świetlicy Marynarki Wojennej; dn. 12/VIII. wycieczka do Helu i Jastarni. Wszak była sposobność i możność poznania szmatu pięknej naszej ziemi nadmorskiej!

NASZE KURSY.

KURS SPOŁECZNO-OŚWIATOWY w GDYNI.



Kurs wakacyjny nauczycielstwa z całej Polski w Gdyni — na tle gmachu szkoły powszechnej.

Nową, chlubną kartę w życiu stowarzyszonego nauczycielstwa wypełnił zorganizowany przez Zarząd Główny Stowarzyszenia b. r. kurs pracy społeczno-oświatowej w Gdyni. Zjechało nań ze wszystkich krain Polski kilkudziesięciu naszych członków, biorących szczególnie żywy udział w pracy społeczno-oświatowej.

Na tle właściwej naszej organizacji, pogodnej, swobodnej a zarazem podniosłej atmosfery, przez okres 4 tygodni płynęły do serc gorących i dusz otwartych gruntownie przemyślane, na doświadczeniu oparte, a serdeczną miłością Ojczyzny i dobrej sprawy przepojone myśli i wskazania prelegentów, — dające moc do pracy dla umiłowanej braci ojczystej.

P. prof. J. Bykowski z Poznania mówił o zagadnieniach z psychologji zbiorowej, p. Dr. St. Rymar z Krakowa o zagadnieniach socjologicznych i ekonomicznych, p. dyr. J. Stemler z Warszawy o organizacji pracy społeczno-oświatowej, a p. prez. Siciński o podstawach ideologicznych tej pracy. Poza tem kilkadziesiąt godzin wykładów poświęcili oświetleniu specjalnych zagadnień ks. dyr. Ludwiczak z Poznania (uniwersytety ludowe), p. Chyczewska z Warszawy (kursy dla dorosłych) i p. dyr. Natanson z Warszawy (zagadnienia dot. szerzenia kultury). Program kursu był więc b. obfity w treść, a prelegenci tacy, że chyba nie wielu znalazłoby się w Polsce tak doskonałych. Poziomowi wykładów odpowiadały też liczne, b. żywe konferencje dyskusyjne z prelegentami.

Dopełniły zaś programu tej wielkiej uczty duchowej, — jaką nam w postaci kursu zgotowano, — i wycieczki po całem polskiem wybrzeżu i do pamiątek polskich w Gdańsku i w Oliwie i do stolicy kaszubskiej, Kartuz, — i te inne na falach naszego polskiego morza — a i nie mniej urocze, z piasków wybrzeży w Gdyni, Orłowie, Helu czy Jastarni podejmowane tajemne rozmowy z morzem, blaskiem słońca roześmianem.



Wycieczka nauczycielska z kursu gdyńskiego w Helu pod latarnią morską.

Z zapartym oddechem śledziło się potęgę polskiego, zjednoczonego wysiłku, wyrażonego w porcie gdyńskim, — a wprost gwałtem trzeba było odrywać się od okraszonego światłem bajkowych brylantów, rubinów i szmaragdów portu — w nocy, — widzianego gdzieś z Kamiennej Góry lub ze wzgórz Oksywia.

Dni chmurne i mokre spędzało się na zebraniach towarzyskich, na których przez szereg dni rej wodził nasz kochany dyr. Stemler.

Wogóle nie można było lepiej i milej feryj letnich użyć, jak na kursie w Gdyni — a życzył tego szczerze, otwierając Kurs, prezes Oddziału Pomorskiego Stow. kol. Nowicki, przyczem może nawet mimowoli dotknął uczuciowej struny ukochania morza i Pomorza. Resztę zrobiła serdeczna troska o kurs Oddziału Pomorskiego, dzielona wespół z niestrudzoną w ofiarnem pełnieniu swego zadania kierowniczką kursu z ramienia Zarz. Gł. Stow. p. Podwocką z Warszawy. — A samo morze i serdeczne Pomorze porwały wszystkich uczestników kursu w więź swoją i dodały im jakiejś niezmożonej mocy.

Dobrze się więc stało, że pierwszy nasz kurs społeczno-oświatowy miał miejsce — w Gdyni.

Z żalem żegnano się, ale i z dumą zarazem. Mówili o tem imieniem Zarządu Głównego kol. prezes Siciński, a imieniem słuchaczy kol. Popowicz (Wilno) i kol. Ewald (Pomorze).

Najdobitniej wyraził tę dumę, zamykając kurs kol. K. Bayer (Bydgoszcz) słowami tej treści:

„Rozpoczęliśmy kurs w rocznicę Grunwaldu — a kończymy w rocznicę ‚Cudu nad Wisłą"...

„My Pomorzanie szczególnie odczuwamy ten cud, że mamy Polskę — i za to Bogu dziękujemy...

„Z dumą podkreślam, że była jedna nić, która przewijała się przez wszystkie wykłady na kursie, — nić drogiej nam, dającej nam moc, ideologji chrześcijańskiej...

„Dumni jesteśmy, że pod znakiem krzyża idziemy w społeczeństwo — Ojczyźnie służyć...

„Hasłem „Bóg i Ojczyzna" kończę kursy".

A jako odzew, z piersi obecnych popłynęła w niebo potężna, gorąca pieśń — modlitwa: „Boże, coś Polskę..."

Równocześnie z kursem społeczno-oświatowym, również w gmachu szkolnym w Gdyni, odbywał się kurs dla przedszkolanek, zorganizowany przez Zarząd Główny Stowarz. pod kierownictwem p. Kozłowskiej, przy współudziale wybitnych sił pedagogicznych. Przedszkolanki żywo interesowały się też kursem społeczno-oświatowym, słuchały wykładów w godzinach, wolnych od ich zajęć.

Inny uczestnik kursu pisze:

NASZE KURSY w GDYNI (społeczno-oświatowy i dla przedszkolanek).

Kursy rozpoczęły się dnia 15 lipca, które zgromadziły słuchaczy z wszystkich zakątków Polski. Wysłuchaliśmy wszyscy Mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza Turzyńskiego. Po nabożeństwie zebraliśmy się w jednej z klas miejscowej szkoły powszechnej, gdzie p. Albin Nowicki, prezes Okręgu Pomorskiego, dokonał otwarcia kursu okolicznościowem przemówieniem, które streścił zdaniem: „Zabierając się do pracy oświatowej w dniu dzisiejszym (15 lipca) stwierdzamy wszyscy, że gotowiśmy sprawić Niemcom drugi Grunwald, gdyby odważyli się naruszyć nasze zachodnie rubieże". Prócz p. Nowickiego życzyli kursom owocnej pracy pp. Kamrowski, kierownik szkoły w Gdyni i Ogrodowski, prezes naszego Koła w Gdyni. Dla pamiątki dokonano wspólnego zdjęcia na tle szkoły powszechnej.

Po dokonaniu zdjęcia zapoczątkował p. prof. dr. J. Bykowski normalny kurs wykładem z psychologji zbiorowej. Dalsza lista prelegentów była następująca: p. dr. St. Rymar — socjologja i ekonomja, ks. Ludwiczak — uniwersytety ludowe, p. Chyczewska — kursy dla dorosłych, p. dyr. Natanson — o zadaniach



Kurs wakacyjny nauczycielstwa w Gdyni na tle morza i morza pasażerskiego, do którego przybijają statki

kulturalnych, p. dyr. Stemler — zagadnienia organizacyjne i p. prezes Siciński — o ideologji Stowarzyszenia. Jak widać, spis prelegentów i tematów był doborowy. Mimo pokus, wiejących od plaży, rosło zainteresowanie nasze, bo coraz bardziej czuliśmy i zrozumieliśmy, że słuchamy prelegentów, zdolnych wlać w nas intensywnego ducha pracy!

W programie kursów nie brakło też wycieczek. Zwiedziliśmy: Gdańsk z portem, Puck, Jastarnię i Hel, port gdyński, okolice Gdyni i wreszcie Kartuzy z okolicą. W wycieczce do Kartuz brali udział także pp. prezesi: Siciński i Nowicki, wygłaszając podczas obiadu okolicznościowe przemówienia.

Ostatni wykład wygłosił p. prezes Siciński w dniu 13 sierpnia. Kurs zamknął członek Zarządu Głównego p. Bayer z Bydgoszczy hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

OTWARCIE KURSU NAUCZYCIELSKIEGO w TUCHOLI, zorganizowanego przez „Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych".



Głos Tucholski Nr. 52 — Z 19. VII. 30.

W czasie wakacyjnym nieco opustoszałe miasto zatętniało żywszym ruchem przez przyjazd przeszło stu nauczycieli i nauczycielek na wakacyjny kurs nauczycielski, zorganizowany przez „Stowarzyszenie Nauczycielskie". Uroczyste otwarcie kursu odbyło się w środę, dnia 16 bież. mies. o godzinie 20-tej na auli seminarjum nauczycielskiego w obecności inspektora szkolnego p. Zdeka, przedstawiciela dyrekcji i grona profesorskiego tucholskiego seminarjum, miejscowego komitetu organizacyjnego kursu, prezesa okręgowego p. Albina Nowickiego z Grudziądza oraz 90 słuchaczy. Przybyłych witał w imieniu Komitetu kierownik kursu p. Ossowski. W imieniu władzy szkolnej przemawiał insp. szkolny p. Zdek, podając w ogólnych zarysach plan i metodę pracy w kursach nauczycielskich w myśl życzeń władz szkolnych.

Prezes okręgowy p. Nowicki, po serdecznem powitaniu i złożeniu życzeń, wykazał starania i zabiegi Stowarzyszenia Nauczycielskiego dookoła dokształcenia nauczycielstwa — w roku bieżącym w całej Polsce 12 kursów — i ogłosił kurs jako otwarty. Po tej części uroczystej, załatwiono sprawy organizacyjno-techniczne. Kursiści znaleźli pomieszczenie do połowy prywatnie w mieście, reszta w internacie seminarjum.

Dnia następnego odprawił ks. Porzyński na intencje kursu uroczystą mszę św., poczem rozpoczęto wykłady. Prelegentami kursu byli miejscowi i zamiejscowi profesorowie seminarjum, jak pp. B. Szwoch i Bołachkowski — Grudziądz, Żurek — Lubawa.

WYCIECZKI KURSU NAUCZYCIELSKIEGO.

Tucholski kurs nauczycielski, który skupił w sobie przedstawicieli nauczycielstwa całej Polski — z Pomorza 86, z Poznańskiego 3, z Śląska 4, z okręgu Warszawskiego 4, oraz z Lubelskiego, Krakowskiego, Poleskiego i Wileńskiego po jednym — odbył pod przewodnictwem kolegi p. Fr. Woelka cały szereg wycieczek krajoznawczych i naukowych, aby słuchaczy kursu zapoznać z piękną przyrodą naszej okolicy i zarazem skierować ideę turystyczną w kierunku naszych „Borów tucholskich". Tak zwiedziło 19. VII. przeszło 50 osób okolicę nad Brdą i Piekło, które swem charakterem górskim a ozdobione drzewostanem nizinnym, budziły zachwyt i przypominały okolice „Podkarpacia". Aby wykazać, że obok piaszczystych i zalesionych gór mamy i glebę urodzajną o prawie że charakterze nizinnym, zwiedzono 20. VII. Żalno i okolicę, gdzie zwiedzono szkołę, park, jezioro żalińskie i gorzelnię. Nie ominięto również najstarszego drzewostanu naszych borów, który był świadkiem powstania państwa polskiego za czasów Mieszka i Chrobrego, później jego rozwoju i upadku i doczekał się zmartwychwstania — naszych 1000-letnich cisów w Nadleśnictwie Wierzchlas. Współudział w tej wycieczce, która odbyła się 27. VII. przy liczbie przeszło 40 osób, przyrzekł prelegent przyrody p. prof. Wandtke, referując na miejscu historję i biogenezę naszych cisów. Jeżeli inne wycieczki w „Bory" zachwycały, to zwiedzenie cisów" w związku z referatem budziło nastrój poważny i wzniosły, napełniający zarazem i pewną dumą narodową.

Celem zapoznania kursistów z najpoważniejszem i najpiękniejszem letniskiem pomorskiem, z plażą jeziorną, ruszono dnia 3 sierpnia w liczbie 40 osób do Charzykowa za Chojnicami. Widok granicy niemiecko-polskiej był również pobudką uczuć narodowych. Zatrzymano autobus i dla zamanifestowania swej polskości odśpiewano tuż przy słupach granicznych nasz hymn narodowy.

Wycieczkę podejmował w Charzykowie gościnnie prezes Klubu Żeglarskiego p. O. Weiland, który oddał bezinteresownie 5 żaglówek dla wycieczkowców. Ponieważ pogoda sprzyjała, korzystano licznie z kąpieli i przy dźwiękach orkiestry mile spędzono czas na plaży aż do wieczora. Atrakcją dnia był konkurs pływacki dla panów i pań. Przy tej okazji zwiedzono zarazem miasto Chojnice, zakład wychowawczy i poprawczy i ogrody tegoż zakładu. Nauczycielstwo zainteresowały specjalnie roboty ręczne, jak koszykarstwo, introligatorstwo i stolarstwo wychowanków, które to przedmioty stają się dziś tak aktualne i dla szkoły powszechnej.

Zapoznano również uczestników kursu z największą w Polsce elektrownią w Gródku. Ze stacji Leosia udano się najprzód do słynnego „Kamienia djabelskiego", o którym legenda głosi, że Borowiacy za pomocą tego głazu lodowcowego zwyciężyli mocy piekielne. W przekonaniu, iż ów świadek dalekiej przeszłości nie wiąże się z mocami szatańskiemi, a raczej jest znakiem zwycięstwa dobrego nad złem, rzucono się ochoczo na zdobycie olbrzyma o 30 metrowym obwodzie i 4-metrowej wysokości. Udatne zdjęcie fotograficzne kolegi p. Świerczyńskiego z Tucholi utrwaliło walkę o „Kamień djabelski w momencie zwycięstwa. Półgodzinna przechadzka poprzez lasy sosnowe z podszyciem liściastem nad wodami, zaprowadziła wycieczkę do Gródka, gdzie naczelny Dyrektor służył chętnie objaśnieniami i danemi statystycznemi tak w elektrowni samej jako i po śluzach i zaporach. Racjonalne wykorzystanie sił naszej pozornie biednej przyrody służy naszemu rozwijającemu się portowi Gdyni swem światłem. Z Gródka udano się do Drzycimia, gdzie bawiono się ochoczo do czasu odjazdu pociągu Ogólnie żałowano, że nie było czasu na zwiedzenie nowo budującej się — a uzupełniającej Gródek — elektrowni w Żurze, poświęconej w grudniu zeszłego roku w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



Wycieczka Kursu Tucholskiego na „Kamieniu Djabelskim" obok Gródka.



Kurs Tucholski przy śluzach w Gródku.

Koroną wszystkich wycieczek było zwiedzenie wybrzeża polskiego.

Dnia 3 sierpnia ruszono pierwszym pociągiem w liczbie 27 słuchaczy kursu do Gdyni. W napięciu oczekiwał każdy chwili, kiedy zobaczy morze. Gdy z pociągu ujrzano iskrzące się w blasku słońca fale Bałtyku, brzmiała nieustannie potężna pieśń: „I nie oddamy Cię Bałtyku, zamienisz pierwej Ty się w krew". Ponieważ byliśmy już o godzinie 9 rano na miejscu, udano się na nabożeństwo, a potem czemprędzej nad morze. Jeden wyprzedzał drugiego, bo każdy chciał być pierwszy nad morzem. Statek pasażerski przewiózł wycieczkę na półwysep Hel do Jastarni, gdzie na samprzód zaspokojono wilcze apetyty po owej morskiej przejażdżce. Zwiedzono tam kolonję wypoczynkową Stow. Chrz. Narod. Naucz. oraz plażę nad otwartem morzem. Wycieczka udała się następnie pociągiem do Helu. Tam zwiedzano latarnię morską, a niedługo znaleźli się uczestnicy wycieczki w spienionych falach Bałtyku. Pełne trzy godziny korzystano z kąpieli i plaży. Pomimo nawoływania i przeraźliwego tonu gwizdka (jako umówionego znaku), nikt nie myślał już żegnać się z morzem. W ostatnim momencie zdążono na statek „Gdańsk", który miał nas przewieźć do Gdyni. Wspaniały był to statek pasażerski, nawet z dancingu można było korzystać. Niedługo jednakże zachwycali się wycieczkowcy pięknością statku. Wiatr się wzmagał, statek począł się zwolna kołysać, a co najgorsze, nasze szanowne koleżanki a także koledzy chorowali na morską chorobę. Nawet najodważniejsza i wszystkim dodająca humoru koleżanka, ogólnie lubiana panna „Grypcia" musiała poddać się tej strasznej chorobie, pocieszając się jednakże tem, że najwięcej z wycieczki korzystała, bo przeżyła, co morze daje wszystkim nowicjuszom. Noclegi przygotowano w szkole w Gdyni. Na łóżkach żołnierskich spali wszyscy smacznie, marząc o morzu i bogactwie Polski, płynącem z portu polskiego, a wiatr morski jakby przygrywał kołysankę. Na drugi dzień rano wstali wszyscy weseli z najlepszemi humorami. Zwiedzono



Kurs wakacyjny nauczycielstwa w Tucholi po zwiedzeniu portów w Gdyni.



Kurs wakacyjny nauczycielstwa w Tucholi po opuszczeniu kutra, którym zwiedzono porty w Gdyni.

w dniu 4 sierpnia specjalnie port handlowy i wojenny. Kutrem przejechaliśmy cały port. Objaśnieniami służył przedstawiciel Tow. Turystycznego. Wszyscyśmy podziwiali port, przyglądaliśmy się pracy przy ładowaniu węgla itd. i doprawdy ogarnęła nas duma, że jesteśmy Polakami, widząc rozwój portu polskiego, a tem samem potęgę narodu. Następnie zwiedzano Kamienną Górę, stąd mieliśmy prześliczny widok na morze i port. Prezes okręgowy p. A. Nowicki referował o powstaniu portu i jego szybkim rozwoju. Po południu zwiedzono jeszcze Oksywie (Gdynia III) oraz statek wojenny „Piłsudski". Niedługo było trzeba żegnać się z naszym Bałtykiem. Ponury nastąpił nastrój i znowu zabrzmiała przepotężna pieśń „Nie oddamy Cię Bałtyku, zamienisz pierwej Ty się w krew".

Wyjazd z Gdyni nastąpił o godz. 18.30, a o godz. 23.05 byliśmy w Tucholi i zapewne każdy do dziś dnia przeżywa duchowo tych kilka dni pobytu nad polskiem morzem.

Ponadto nadmienić wypada, że urządzało się 3 razy tygodniowo wspólne przechadzki po naszych borach. Uczestnicy poznali okolicę Tucholi dosyć szczegółowo, której pięknością zachwycali się. Nastrój był zawsze wesoły i panował serdeczny stosunek koleżeński i koledzy zawsze mile wspominać będą pobyt w naszym grodzie w myśl życzeń, wyrażonych z okazji otwarcia kursu.

ZAKOŃCZENIE KURSU NAUCZYCIELSKIEGO.

Po czterotygodniowych wykładach zakończono dnia 13. VIII. wakacyjny kurs nauczycielski. Jednomiesięczna harmonijna współpraca panów prelegentów i słuchaczy nawiązała uczucia koleżeńskości i wzajemnej solidarności, które znalazły wyraz końcowy w nader serdecznej i wesołej uroczystości zakończenia kursu o godzinie 12½ na auli seminarjum. Uroczystość zagaił kierownik kursu p. Ossowski przemówieniem pełnem humoru i zadowolenia, iż wszystkie zabiegi organizacji i kierownictwa kursu znalazły chętnych i wdzięcznych realizatorów. To też w przeciągu czterotygodniowej współpracy nie było najmniejszych nieporozumień lub też zgrzytów. Zato słyszało się i odbijało z twarzy szczere zadowolenie kursistów tak z zdobytej wiedzy jako i wspólnych często bardzo wesołych przeżyć. Życzenia powodzenia przy egzaminach kończyły słowo wstępne. Szczere oklaski i bukiety kwiatów były dowodem właściwego ujęcia stosunku słuchaczy do wykładających.

W imieniu Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Nauczycielskiego przemawiał prezes p. Albin Nowicki, wykazując korzyści naukowo-zawodowe, towarzysko-koleżeńskie oraz ideowo-organizacyjne kursu. Z polecenia słuchaczy dziękował organizatorom i panom prelegentom nauczyciel p. Pawlik i kończył twierdzeniem, iż szkoła polska a przez nią społeczeństwo i państwo przedewszystkiem doznają dodatnich skutków pracy w kursie. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Po tej części oficjalnej rozdzielono zaświadczenia z odbycia kursu.

O godzinie 20 odbyła się na sali „Hotelu du Nord" wieczornica, która swem przebiegiem nader serdecznym i wesołym świadczyła o dobrym poziomie towarzyskim kursu i o dobrych stosunkach kursistów do obywatelstwa, które licznie i w dobrym nastroju wieczornicę poparło.

KURS DLA PATRONÓW (EK) STOW. M. P.

W czwartek, dnia 14 sierpnia br. odbył się w gmachu Seminarjum Duchownego kurs dla Patronów duchownych i świeckich oraz Protektorów SMP. Zadaniem kursu było ujednostajnienie metody prac wśród Patronów. Kierownictwo kursu spoczywało w ręku jeneralnego sekretarza Związku ks. Zyndy z pośród referentów nie przybył jedynie prelegent z Poznania. Udział w kursie brało około 100 osób, w czem przeważna część ks. ks. patronów i alumnów.

KURS ROLNICZY DLA NAUCZYCIELSTWA W BIELAWKACH.

Pomorska Izba Rolnicza zorganizowała w Bielawkach pod Pelplinem z polecenia Ministerstwa Rolnictwa kurs wakacyjny dla nauczycielstwa z dziedziny rolnictwa. Kurs trwał od dn. 7 do 31 lipca rb., a korzystało z niego sporo naszych członków.

INNE KURSY WAKACYJNE.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego prowadziło w czasie tegorocznych wakacyj letnich kilka kursów o wysokim poziomie — jak n. p. w Toruniu, Grudziądzu — a których na pierwszy plan kurs pedagogiczny w Kościerzynie pod kierownictwem wizytatora p. Czystawskiego. Kurs ten zgromadził do 300 uczestników z całego kraju, którzy pełnie zadowoleni wyrażają się bardzo pochlebnie o tym kursie, przeplatanym wycieczkami — jak np. do Helu i Jastarni, — a zakończonym podniosłą akademją.

Tak, na Pomorzu nauczycielstwo nawet we wakacjach nie spoczywało, a pracowało!

REKOLEKCJE TEGOROCZNE (1930) W PELPLINIE.

Rekolekcje odbyły się w czasie od 2—6 sierpnia w seminarjum duchownem w Pelplinie pod kierownictwem Ojca Stanisława Bartynowskiego T. J., męża głębokiej wiedzy, ostrego rozumu i rzadkiej sumienności. Nie było chwili, żeby nie był odwiedzany od uczestników, żądających porady w swem pożyciu i zawodzie. Bardzo wymownym i przekonywującym sposobem potrafił Ojciec swoich słuchaczy do głębi poruszyć i duchowo odrodzić.

Liczba osób nauczycielskich wynosiła: nauczycielek 41, nauczycieli 49; liczba 90 osób jakkolwiek pokaźna, nie osiągnęła liczby (około 200) z roku 1914. W dniu ostatnim odprawił Mszy św. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan K. Dominik i udzielił wszystkim uczestnikom Komunję św. Za duszę zmarłych i członków żyjących Stowarzyszenia św. Józefa ofiarował bezkrwawą ofiarę O. kierownik. Po śniadaniu odbyło się posiedzenie członków Tow. św. Józefa, w którem udział wzięli wszyscy uczestnicy. Posiedzenie zagaił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan dłuższem przemówieniem, witając wszystkich zgromadzonych w nader serdecznych i treściwych słowach oraz dziękując zarazem uczestnikom za tak liczne zebranie. W końcu zawezwał sekretarkę p. Lisewskę do odczytania protokółu zeszłorocznych rekolekcyj. Protokół przyjęto bez sprzeciwu. Przechodząc do administracji Stowarzyszenia, przeczytał Najczcigodniejszy Ks. Prezes, złożony wniosek piśmienny p. Gzelli, naucz. szkoły wydz. w Pelplinie, domagający się nominowania p. rektora Makowskiego prezesem honorowym Stow. św. Józefa, motywując swój wniosek tą okolicznością, że p. M. jest jedynym żyjącym członkiem zarządu, że należał do twórców Stow. św. Józefa i jest od początku tego Stowarzyszenia przewodniczącym dla spraw zewnętrznych. Wniosek ten przyjęto przez całe zgromadzenie. Pan rektor Deskowski ze Starogardu podziękował potem w nader serdecznych i doniosłych i bardzo treściwych słowach najprzód Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi, potem O. Kierownikowi, a na koniec wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tak podniosłych rekolekcyj. Do Ks. Biskupa Ordynarjusza, który się dla ratowania zdrowia znajdował w Krynicy, wysłano telegram jako wyraz hołdu i wdzięczności.

Uchwalono także na pokrycie bieżących wydatków na rekolekcje dla każdego członka 2.00 zł rocznej składki, która ma być uiszczona w maju każdego roku pod adresem p. naucz. Gzelli jako skarbnika. Domagano się także, aby poprosić wszystkich przewodniczących Kół Stowarzyszenia Ch. N. N. S. P., aby podano do wiadomości zarządu Stow. św. Józefa wypadki śmierci członków Stow. celem ogłoszenia w gazetach. O wrażeniach, jakie rekolekcje na słuchaczach wywołały, dowodzą głośno kilkakrotnie powtarzane słowa: „Ach, jak tu pięknie! Jeżeli Bóg da mnie zdrowie, to na każde rekolekcje tu przybędę!". Tak, Moi Drodzy, przybądźcie nietylko wy, ale przyprowadźcie ze sobą kilku innych, którzy do tej pory na uboczu się znajdują a liczbę rekordową przedwojenną wnet znów osięgniemy!

Na zakończenie udzielił Najprzewielebniejszy Ks. Biskup błogosławieństwa arcypasterskiego i zakończył zebranie słowami: „Do miłego widzenia na drugi rok, lecz przynajmniej w podwójnej liczbie!"

Uczestnik.

KOMUNIKATY

I. ZMIANY PERSONALNE:

Wobec licznych zmian personalnych z nowym rokiem szkolnym prosimy:

1) nadesłać nam wypełnioną ankietę na zapytanie: Jakie zmiany zaszły na terenie obszaru Koła? — *Odpływ nauczycielstwa:* a) przez śmierć, b) przez spensjonowanie, c) przez zwolnienie, d) przez przeniesienie?

Przypływ nauczycielstwa: a) przez zamianowanie nowych sił nauczycielskich, b) przez przeniesienie z innych obszarów na teren Koła?

Zmiany personalne Koła: a) ilu członków stracono? — kogo? — b) ilu członków pozyskano? — kogo?

2) prowadzić intensywną pracę werbunkową na rzecz Stowarzyszenia — osobiście i przez Koło, donosząc nam bieżąco o postępach i wynikach.

II. KARTY PRENUMERATY

wyślemy wszystkim Kołom jeszcze w tym miesiącu, prosząc o ich dokładne wypełnienie. Na podstawie tychże wysyłać będziemy członkom „Naucz. Pom." w IV. kwartale (w październiku, listopadzie i grudniu).

III. FINANSE.

Zjazd delegatów Stowarzyszenia, odbyty dnia 3—5 lipca rb. w Krakowie, uchwalił:

a) podwyższyć składki członkowskie od dnia 1. 10. rb. o 75 gr. na rzecz „Samopomocy",

b) nałożyć na każdego członka jednorazową zapłatę 5,— zł. na rzecz budowy „Domu Nauczycielskiego nad Bałtykiem" w Jastrzębskiej Górze.

Szanowne Zarządy Kół zechcą intensywnie zająć się przeprowadzeniem powyższych uchwał.

IV. „OD NASZEGO MORZA".

Od września rb. przekształciliśmy „Dziecko Pomorza" na „Od Naszego Morza", zgodnie z uchwałą, powziętą na zjeździe delegatów Pomorza w Gdyni.

Ilustrowane pisemko o Morzu Polskiem i Pomorzu dla młodzieży całej Polski ukazuje się w wzorowej szacie, z licznemi dobremi obrazkami i bogatą treścią co dnia 7 i 21 każdego miesiąca.

Cena pojedyńczego numeru wynosi 40 gr., w abonamencie miesięcznie: 70 gr., z przesyłką 75 gr.; kwartalnie: 2,00 zł., z przesyłką 2,15 zł.; półrocznie: 3 80 zł., z przesyłką 4,10 zł.; rocznie: 7,50 zł., z przesyłką 8,00 zł.

Prosimy bardzo, zająć się szczerze i usilnie spopularyzowaniem naszego pisemka!

OBRAZY NA CZASIE

JUBILEUSZE NASZYCH KÓŁ.

OBCHÓD 10-LECIA STOW. CHR. NAR. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH KOŁA LIDZBARK. (Głos Lidzbarski).

Oto, co pisze prasa o naszym jubileuszu:

Lidzbark. W ub. niedzielę obchodziło miejsc. koło Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powsz. uroczystość 10-lecia swego istnienia. Uroczystość tę zainaugurowała uroczysta Msza św., odprawiona przez ks. prefekta Góreckiego, wiceprezesa koła, który po Mszy św. wygłosił kazanie, zaznaczając, że szkoła powinna się opierać na zasadach ściśle katolickich. Otwarcie zjazdu nauczycielstwa odbyło się o godz. 11 i pół w auli szkoły wydziałowej. Wstępne przemówienie wygłosił prezes p. Tyczyński, witając gości i członków, a przedewszystkiem prezesa okręgowego p. Nowickiego oraz przybyłych założycieli koła pp. Krykanta, Bałachowskiego i Łuczkowskiego jak i przewodn. miejscowej Rady Szkolnej p. L. Ettera i delegatów innych kół. Pamięć zmarłych członków uczczono przez powstanie z miejsc i 1 minutowe milczenie. Następnie p. Tyczyński podał krótką historję koła. Jako prezesowie w tym czasie fungowali pp. Krykant, E. Bałachowski i J. Tyczyński. Ostatni już przewodniczy kołu od 1927 r. W końcu swego przemówienia zachęcał mówca wszystkich do intensywnej pracy w organizacji i podał jako gwiazdę przewodnią i jako wzór najwyższego nauczyciela Chrystusa Pana. Na marszałka zebrania wybrano p. Fr. Krykanta, który też oddał głos ks. Góreckiemu celem wygłoszenia referatu na temat „Historyczny postęp myśli w dziełach Słowackiego". Pięknie i głęboko przemyślony odczyt uzyskał wielkie uznanie słuchaczy i został nagrodzony rzęsistemi oklaskami. Następnie przemawiali pp. Bałachowski i Łuczkowski, którzy przeżywali jako założyciele owe przełomowe chwile w 1919 r. Na zakończenie przemówił p. Nowicki, zaznaczając, że koło Lidzbardzkie założono jeszcze za czasów zaborczych 11. I. 1919 r. i jest trzeciem z rzędu kołem polskiem na Pomorzu. Mówca specjalnie apelował do zebranych, by wytężyli wszystkie siły, aby należycie przygotować nasze młode pokolenie do życia oraz do walki z niedowiarstwem, ku chwale Boga i Ojczyzny. Jako członków honorowych mianowano pp. F. Krykanta, E. Bałachowskiego i N. Łuczkowskiego.

Następnie odbyło się otwarcie wystawy robót ręcznych w szkole powszechnej przez p. F. Krykanta. Eksponaty wystawiały następujące szkoły: powszechna i wydziałowa z Lidzbarka oraz szkoły z Jelenia, Jamielnika i Wiewska. Wystawiono kilkaset prac, które wzbudziły wśród licznie zwiedzających wielki podziw. Szczególną uwagę zwróciły uruchomiony zegar z drzewa oraz przyrządy fizyczne, skonstruowane przez p. L. Pudełki z Kol. Bryńsk. Również i robótki ręczne dziewcząt, nieraz wykonane z największym artyzmem, wywołają wielki zachwyt. Po południu odbyła się w leśniczówce miejskiej wspólna kawka oraz fotografja. Wieczorem odbyła się w sali hotelu „pod 3-ma koronami" akademja. Wspaniale opracowaną mowę powitalną wygłosił p. Tyczyński, kończąc na cześć Ojca św. W imieniu duchowieństwa przemówił ks. prefekt Górecki, kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, w imieniu zaś Rady Szkolnej p. L. Etter, wnosząc okrzyk na cześć koła jubilata. Akademję zakończył ciekawym odczytem o ideologji Stowarzyszenie b. poseł p. Nowicki. Po akademji odbyła

się zabawa taneczna, przygrywała orkiestra 67 pp. z Brodnicy. Zaznaczyć wypada, że Stowarzyszenie Nauczycieli Chrześc. Narod. nie ma nic wspólnego z t. zw. „Ogniskiem".

Z LIDZBARKA.

TOWARZYSTWO NAUCZYCIELI KATOLIKÓW I POLAKÓW NA LIDZBARK I OKOLICĘ. („Przegląd Brodnicki").

obchodziło w ubiegłą niedzielę 10-cio-lecie swego istnienia. Na uroczystość tą przybyli oprócz stałych członków w liczbie około 20, zaproszeni em. pp. insp. szkolny Franciszek Krykant, nauczyciel Edmund Bałachowski i Łuczkowski. Przybył także b. poseł z Grudziądza p. A. Nowicki jako delegat Zrzeszenia Nauczycielstwa na Województwo Pomorskie.

Po nabożeństwie odbyło się w auli Szkoły Wydziałowej uroczyste posiedzenie, które zagaił przewodniczący pan nauczyciel Tyczyński, zaznaczając, że Towarzystwo Nauczycieli Polaków i Katolików utworzyło się w r. 1919 jeszcze za czasów zaborczych. Pierwszym przewodniczącym był kierownik szkoły w Lidzbarku p. Franciszek Krykant, sekretarzem p. Bałachowski z Ciborza, a skarbnikiem p. Thiesen z Jamielnika, p. Łuczkowski z Radoszk był wiceprezesem. Mówca zaproponował, aby wybrano na marszałka p. insp. Krykanta i nadmienia, że zebrane nauczycielstwo postanowiło mianować pierwszy Zarząd tj. pp. Krykanta, Bałachowskiego i Łuczkowskiego jako członków honorowych Towarzystwa. P. insp. Krykant objąwszy honorową prezesurę zebrania udzielił głosu wiel. ks. prefektowi Góreckiemu, który referował o Słowackim jako wychowawcy. Piękny i głęboko przemyślony odczyt uzyskał wielkie uznanie zgromadzonych i wynagrodzony został rzęsistemi oklaskami.

Marszałek zebrania podziękował w imieniu obecnych weteranów nauczycieli za wysoki zaszczyt członkostwa honorowego i udzielił kolejno słowo p. Bałachowskiemu i Łuczkowskiemu, którzy przeżywali owe przełomowe czasy w roku 1919 i 1920. Mianowicie p. Łuczkowski w swem przemówieniu dziękował Zarządowi za zaproszenie, wzywając zebranych do szczerej pracy dla dobra szkoły i ojczyzny na zasadach Chrystusowych i kościoła katolickiego. Ostatecznie wygłosił p. Nowicki swe przemówienie, zachęcając zebranych także do wytężonej pracy, — aby nasze młode pokolenie weszło przygotowane w życie do walki z niedowiarstwem ku chwale Boga i Ojczyzny.

Honorowy prezes wniósł okrzyk na katolickie nauczycielstwo, poczem zebrani udali się na wystawę robót ręcznych do Szkoły Powszechnej. Przed wejściem przeciął p. Krykant wstęgę i otworzył wystawę dla zwiedzenia. Wystawione były robótki i różne przedmioty wykonane przez uczniów szkoły z Lidzbarka, Jamielnika, Jelenia, Nowego Dworu i innych. Podziw wzbudził mianowicie uruchomiony zegar zbudowany przez p. Pudełkę z Kol. Bryńsk.

Po przerwie obiadowej udali się zebrani nauczyciele i goście do Leśniczówki, gdzie przy wspólnej kawce spędzono radosne chwile. Wieczorem odbył się w sali pod Trzema Koronami raut, na który przybyła znaczna ilość zaproszonych gości, pomiędzy nimi widzieliśmy pp. sędziego Szalińskiego, burm. Rochona, b. starostę Olszewskiego, ks. wikarego Krefta, kupca J. Powałowskiego i innych Zaproszonych gości powitał przewodniczący p. Tyczyński i wygłosił historję Tow. od jego powstania aż do dnia dzisiejszego. Prezes rady szkolnej p. Etter przemówił do nauczycielstwa w przychylnych słowach. Przy końcu wygłosił b. poseł pan A. Nowicki dłuższe przemówienie, zaznaczając, że panują w świecie nauczycielstwa polskiego dwa światopoglądy, jeden buduje swą pracę na zasadach nauki Chrystusowej i kościoła katolickiego, drugi na fundamentach masonerji i niedowiarstwa, wypowiadając otwartą walkę duchowieństwu katolickiemu.

Szanowny mówca dowodził, że są trzy faktory, na których nauka i wychowanie młodzieży polega, a temi są: dom rodzicielski, mianowicie matka Polka, szkoła i Kościół. Czynniki te muszą wspólnie pracować i wzajemnie się uzupełniać w dążeniu do osiągnięcia celu t. j.: wychowania młodego pokolenia na chwałę

Boga i Ojczyzny. Nauczycielstwo nasze musi w porozumieniu z duchowieństwem działać, i nikt tu, szczególnie na Pomorzu, zasług naszego duchowieństwa kwestjonować nie może.

Nauczycielstwo katolickie zorganizowane jest w około 80 Towarzystwach liczących przeszło 2000 członków. Jest to poważna liczba, która według dewizy „Bóg i Ojczyzna" naszą młodzież prowadzi do szczęśliwej przyszłości.

Niech rzęsiste oklaski zebranych dla mówcy służą jako dowód, że tenże trafił do serca obecnych gości i że praca naszych katolickich nauczycieli osięgnie cel pożądany. Następnie zabawa taneczna trwała aż do rana.

LIDZBARK. — Wystawa robót ręcznych. („Słowo Pomorskie").

Z okazji uroczystości obchodu 10-lecia nauczycielstwa katolickiego w Lidzbarku urządzono w ostatnią niedzielę w ubikacjach szkoły powszechnej wystawę robót ręcznych kursu rocznego. Do popisów tych stanęły dziewczęta jak i chłopcy szkół powszechnej i wydziałowej pod kierownictwem nauczycielki panny Popławskiej. Wystawa ta sprawiała na widzach bardzo dodatnie wrażenie i świadczyła o wielkiem zainteresowniu się i postępach w tym kierunku naszej młodzieży. Toteż publiczność z wielkiem zainteresowaniem zwiedziła ową wystawę i podziwiała gustownie rozłożone zwykłych aż do bardziej skomplikowanych wzorów barwnych a zwłaszcza haftów jakiegokolwiek rodzaju. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły sobie hafty wykonane przez uczenice Kaliszównę, Biernacką i Śpiewakównę jak też i wszystkie inne robótki ręczne z przystosowaniem motywów na wyszyciach sukienek, serwet itp.

Wystawa ta świadczy dobitnie o umiejętnej sprężystości kierownictwa szkoły wydziałowej i szkoły powszechnej a przedewszystkiem dowodzi o wzorowej, ofiarnej pracy kierowniczki działu robót ręcznych p. Popławskiej, p. Tyczyńskiego i p. Golubskiego.

Z ŻYCIA NASZYCH KÓŁ.

KOŁA TCZEW. — Sprawozdanie z mies. posiedzenia.

W sobotę, dn. 14 czerwca rb. odbyło się w sali fizykalnej szkoły nr. 1 zebranie pod przewodnictwem p. prezesa F. Tkaczyka. Obecnych członków 32. Po zagajeniu wygłosił delegat Koła p. E. Tkaczyk szczegółowe sprawozdanie z Zjazdu w Gdyni oraz zaznajomił członków z regulaminem kolonij wypoczynkowych i zachęcał do korzystania z nich. Następnie odbyło się pożegnanie kol. Mieczysława Piątkowskiego, który odchodzi na podchorążówkę rezerwy. W dalszym ciągu ustalono tematy referatów na miesiąc wrzesień i październik. Referaty przyjęli koledzy: członek hon. p. rektor Tkaczyk na wrzesień i Ballerstädt na październik. Życząc członkom pomyślności w wakacjach zamknął p. prezes zebranie. Następne zebranie odbędzie się 5 września br.

GRUCZNO. — Zebranie Koła.

Dnia 1. VII. br. odbyło się miesięczne zebranie Koła Gruczno. Na zebraniu przewodniczył wiceprezes kol. Koszowski. Kol. wiceprezes zdał obszerne sprawozdanie z zjazdu delegatów w Gdyni. W miejsce kol. prezesa, zdał również sprawozdanie z powiatowego zjazdu delegatów w Laskowicach.

ZŁOTOWO (Flatow). — Filja.

Koło Złotowo w Niemczech, które dotąd prowadziliśmy i wykazywaliśmy w sprawozdaniach organizacyjnych jako naszą zagraniczną filję, przestaliśmy jako taką afiszować, nie chcąc narażać naszych Kolegów na przykrości i prześladowanie ze strony rządu niemieckiego.

Tem niemniej miło nam będzie, nadal podtrzymywać kontakt z tem Kołem, któremu szczerze życzymy dalszego rozwoju!

Zestawienie organizacyjne i kasowe za miesiąc lipiec i sierpień 1930 r.

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. VIII. 30.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	I. Pow. Brodnica	1	0	**124**							
1	Brodnica	—	—	49		—	—	—	—	—	00
2	Lidzbark	1	—	17	VII	17	—	—	—	38,	25
3	Polskie Brzozie	—	—	18		—	—	—	—	—	00
4	Jabłonowo	—	—	19		—	—	—	—	—	00
5	Nieżywięć	—	—	21	V,VI,VII	20 20	45,90	5,10	—	50 100	00
	II. Pow. Chełmno	0	4	**111**							
6	Chełmno	—	1,3	46,43	VII, VIII	46 43	92,86	11,50 10,75	—	103 96	50 75
7	Lisewo	—	—	14		—	—	—	—	—	00
8	Dąbrowa Chełmińska	—	—	8		—	—	—	—	—	00
	III. Pow. Chojnice	0	1	**138**							
9	Chojnice	—	—	33		—	—	—	—	—	00
10	Czersk	—	—	29		—	—	—	—	—	00
11	Brusy	—	—	27	VI, VII	24 24	54,54	6,6	—	60 60	00
12	Brzeźno	—	—	15		—	—	—	—	—	00
13	Wiele	—	—	13	VI, VII	12	—	—	—	60,	00
14	Leśno	—	—	9		—	—	—	—	22,	50
15	Konarzyny	—	1	12	VII,VIII	13 12	—	—	—	32 30	50
	IV. Pow. Działdowo	0	0	**49**							00
16	Działdowo	—	—	49		—	—	—	—	—	00
	V. Pow. Grudziądz	0	0	**168**						712,	80
17	Grudziądz	—	—	89		—	—	—	—	—	00
18	Radzyn	—	—	14		—	—	—	—	—	00
19	Łasin	—	—	27		—	—	—	—	—	00
20	Gruta	—	—	23		—	—	—	—	—	00
21	Dusocin	—	—	15		—	—	—	—	—	00

L. b.	POWIAT I KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. VIII. 30.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	VI. Pow. Gniew	0	0	**75**							
22	Gniew	—	—	75	VI. VII	75	—	—	—	267	50
23	Czerwińsk	—	—	—		—	—	—	—	—	—
	VII. Pow. Kartuzy	0	3	**137**							
24	Kartuzy	—	—	18		—	—	—	—	—	—
25	Sierakowice	—	2	25	IV	27	54,00	6,75		56	25
26	Suleczyno	—	—	25		—	—	—	—	—	—
27	Przodkowo	—	—	13	VI	12	33.50	3,—	—	36	50
28	Żukowo	—	—	8		—	—	—	—	—	—
29	Chmielno	—	—	9	IX. X 29 r.	—	—	—	—	18 40,	50
30	Matarnia	—	—	7		—	—	—	—	—	=
31	Hopowo	—	—	9		—	—	—	—	—	—
32	Szymbark	—	—	7	V. VI	7	—	—	—	38	50
33	Stężyca	—	1	16	VI.	16	36—	4,—	—	40	—
	VIII. Pow. Kościerzyna	0	0	**137**							
34	Kościerzyna	—	—	47		—	—	—	—	—	—
35	Lipusz	—	—	20	II. III	19	—	—	—	95	00
36	Skarszewy	—	—	18	VII, VIII	18	40,50	4,50	—	45 45	—
37	Stara Kiszewa	—	—	18		—	—	—	—	45 45,	—
38	Liniewo	—	—	20		—	—	—	—	—	—
39	Jezierce	—	—	14	V,VII,VIII	14	—	—	—	63 31,	—
	IX. Pow. Lubawa	2	8	**133**							
40	Lubawa	—		33	VII	33	—	—	—	56	—
41	Nowemiasto	2	7	30		—	—	—	—	84	—
42	Lipinki	—	1	25	VI,VII	25	110,75	12,75	—	123,	50
43	Wielkie Bałówki,	—	—	12		—	—	—	—	—	—
44	Truszczyny	—	—	8		—	—	—	—	—	—
45	Gryźliny	—	—	10	VII,VIII	10 11	—	—	—	25 27,	50
46	Hartowiec	—	—	—		—	—	—	—	—	—

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość człon. 30. VIII 30 r.			Skadka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P.“	na inne cele	razem zł	razem gr
	X. Pow. Morski	0	0	**116**							
47	Puck	—	—	17	VI,VII	17 13	—	—	—	42 35	50 75
48	Gdynia	—	—	44	VII	—	—	—	—	110	00
49	Swarzewo	-	—	22	VII,VIII	22 22	49,50	5,50	—	55 55	00
50	Krokowa	—	—	18		—	—	—	—	47	50
51	Karlikowo	—	—	15		—	—	—	—	—	00
	XI. Pow. Sępólno	0	0	**49**	VIII	46	103,50	11,50	—	115	00
52	Sępólno, koło pow.	—	—	49		—	—	—	—	—	00
	XII. Pow. Starogard	1	3	**169**							
53	Starogard	—	—	40	V,VI,VII	37 37	—	—	—	82 165	00
54	Skórcz	—	5	35	VII	34	—	—	—	85	00
55	Lubichowo	—	—	33	VI	33	—	—	—	82,50 82,50	50 50
56	Osiek	—	—	13	VII	13	29,25	3,25	—	32	50
57	Zblewo	—	—	18	V,VI	16	—	—	—	72	00
58	Piece	—	2	15	VII,VIII	15 14	33,75 31,50	3,75 3,50	0,56	38 35	15
59	Nowa Cerkiew	1	1	15	VII	15	—	—	—	39 37	15 50
	XIII. Pow. Świecie	2	1	**173**							
60	Świecie	—	—	27		—	—	—	—	—	00
61	Nowe	—	—	23	VI	20	—	—	—	50	00
62	Warlubie	—	—	14	III,IV	14	—	—	—	66	75
63	Osie	1	—	16		—	—	—	—	—	00
64	Bukowiec	—	—	16	VII	—	—	—	—	40	00
65	Pruszcz	—	—	23	VI	23	57	—	—	57	00
66	Jeżewo	1	—	15	V,VI	14	—	—	—	67	50

L. b.	POWIAT I KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. VIII. 30			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	gr
67	Świekatowo	—	1	16	VII,VIII	16 16	36 36	4 4	7	47 40	00
68	Lniano-Drzycim	—	—	13	VII,VIII	13 11	—	—	—	32 27	50
69	Gruczno	—	—	10		—	—	—	—	—	—
	XIV. Pow. Tczew	0	0	**80**							
70	Tczew	—	—	56		—	—	—	10	10 100	00
71	Pelplin	—	—	24	VII	4	—	—	—	10	00
	XV. Pow. Toruń	0	2	**124**							
72	Toruń	—	—	64		-	—	—	—	—	50
73	Chełmża	—	2	46		—	—	—	—	—	—
74	Grębocin	—	—	14	IV,V	12 12	—	—	—	30 30	00
	XVI. Pow. Tuchola	0	0	**67**							
75	Tuchola	—	—	34	IV,V	35 35	78.75 78,74	8,75 8,75	—	87 71	50
76	Śliwice	—	—	9	V,VI	9	—	—	—	40	50
77	Cekcyn	—	—	13	VIII	11	—	—	—	27	50
78	Bysław	—	—	11	VII	11	—	—	—	24	75
	XVII. Pow. Wąbrzeźno	1	0	**88**							
79	Wąbrzeźno	1	—	24	VII,VIII	23 23	—	57,50	2,50	57 60	50 00
80	Kowalewo	—	—	23	VII	23	—	—	—	55	00
81	Król. Nowawieś	—	—	9	VII,VIII	9 9	—	—	—	22 22	50
82	Książki	—	—	9	VII,VIII	9	22,50	—	—	45	00
83	Wielkie Radowiska	—	—	14	VII	14	—	—	—	35	00
84	Golub	—	—	9	VI	9	—	—	—	22	50
	XVIII. Pow. Wejherowo	0	0	**53**							
85	Wejherowo	—	—	43	VI	—	—	—	—	92	00
86	Szemud	—	—	10		—	—	—	—	—	—
87	Członkowie korespondencyjni	—	—	**48**		—	—	—	—	—	—
		13	22	2005		1235	1277.00	190.75	20.15	5093	10

NASZA TRYBUNA

NOWA WŁADZA NAUCZYCIELA!!

Nasza trybuna;

Jako członek R. S. Pow. uważałem za swój obowiązek zabrać głos w następującej sprawie:

Dowiedziałem się od kolegów o różnych bolączkach, trapiących nauczycielstwo wiejskie. Między innemi powiedziano mi, że w toczącej się rozmowie pomiędzy p. lustratorem sołectw i kolegami o sporach nauczyciela z sołtysem, radą gminną, i t. p. tenże powiedział, iż sołtys może stawić wniosek o przeniesienie nauczyciela.

Skoro tę kwestję podniosłem, uczuł się p. lustrator obrażony, wezwał kolegów do protokółu i oświadczył, że sprawę skieruje do prokuratorji. Przypuszczam, że głoszenie, jakoby sprawę oddano do prokuratorji ma na celu nastraszenia mię, abym już nigdy nie upominał się o prawa nauczyciela.

Ponieważ podobnych wypadków może być więcej, gdzie jacyś nowi opiekunowie mogą zagrażać interesom szkoły i nauczycielstwa, przeto apeluję do Szan. Koleżeństwa, aby tych spraw nie lekceważyło lub nie *obawiało się* je pokazywać w świetle dziennem, lecz otwarcie, z całem zrozumieniem zagrożonych interesów szkoły i nauczycielstwa podawało do wiadomości z celem zajęcia się tem przez odnośne czynniki.

Stowarzyszeniowiec.

JAKIE STANOWISKA POWINNO ZAJĄĆ NAUCZYCIELSTWO W NASTĘPUJĄCJ SPRAWIE?

Jeden z Wydziałów Powiatowych postanowił, wydać nową mapę tegoż powiatu. Aby zabezpieczyć sobie rynek zbytu tych map, zwrócił się listami *za doręczeniem* do nauczycielstwa w powiecie z poleceniem zamówienia takowych. Ponieważ nasze budżety szkolne są bardzo skromne i skrupulatnie obliczone na wydatki związane ze szkołą, nie każdy nauczyciel mógł reflektować na zakup mapy, biorąc także pod uwagę cenę mapy oraz jej niekonieczność, gdyż ze względów oszczędnościowych może posługiwać się jeszcze mapą wydania niemieckiego, podobnie jak radzi sobie z niem. mapą Europy, które przystosowuje do użytku szkolnego w ten sposób, że każdy z nauczycieli indywidualnie poprawia błędy i robi zmiany nazw: z niemieckich na polskie. Ponadto nie znając nowej mapy, bo nie dano jej przed kupnem obejrzeć, nauczyciel nie był pewien, czy mapa nadaje się do użytku szkolnego.

Nic dziwnego, że niejeden z nauczycieli zrezygnował z kupna nowej mapy. Jednak nie liczono się z odmową nauczycieli, lecz przysłano mapę sołtysowi, który miał ją wręczyć nauczycielowi. Skoro już mapa tą drogą dostała się do szkoły, ostatecznie musiałby się nauczyciel z tem pogodzić, chociaż z takiego postępowania łatwo wywnioskować można, że zdanie nauczyciela, więcej kompetentnego w tej sprawie, niema znaczenia.

Cóż się okazało? Po obejrzeniu mapy stwierdzono, że takowa poza zmianą nazw, niczem się nie różni od posiadanej już mapy, *i ma dużo błędów.*

Z tego wynika, *że wydawca nie był świadom błędów na starej mapie (!?),* lecz, przypuszczam, w tem przekonaniu, że co niemieckie, to dobre, wiernie odbił błędną mapę niemiecką. Wobec tego wydatek na nową mapę był niepotrzebny.

Co ma nauczyciel rozpocząć z taką mapą?

O niemieckiej mapie tak się mniejwięcej mówiło: „Jestto mapa niemiecka, niedokładna, błędna, zrobiona na kolanie"; więc wykorzystał nauczyciel okazję do zbijania tu na kresach zachodnich często przyjętego mniemania „co niemieckie, to dobre". Czy wolno nauczycielowi, używając nowej mapy, nam przymusem wpchanej, kompromitować instytucję polską i siebie?

Wobec takiego faktu proszę Szan. Koleżeństwa o zabranie w tej sprawie głosu.

NASI CZYTELNICY MAJĄ GŁOS.

SPROSTOWANIE ZARZUTU, UMIESZCZONEGO w „NADWIŚLANINIE" nr. 35

W sprawozdaniu o działalności T. P. Woj. w Drzonowie umieszczono też zarzut przeciwko mnie, jakobym odnosił się do danego Towarzystwa niechętnie, a nawet wzbraniał się, oddać salę szkolną na jego użytek. Oświadczam niniejszem, że twierdzenie to jest nieprawdą i zdradza tylko chęć oczerniania mnie i szkodzenia mi u władz, gdyż wszystkie inne dotąd praktykowane środki (denuncjacje z sfałszowanemi podpisami) przez pewne miejscowe czynniki względem mnie zawiodły.

Już przed 3 laty będąc członkiem T. P. i Woj., sam, z własnej inicjatywy proponowałem Towarzystwu daną salę, będąc świadom wysokich celów i zadań Towarzystw Wojackich, z których u nas widocznie nie zdawano sobie sprawy. Urządzano bowiem podczas zebrań kwestę butelkową, a po dostatecznej libacji awantury, połączone z zniewagą munduru wojackiego. Urządzanie zebrań na sali szkolnej miało właśnie podobnym ekscesom zapobiec. Chociaż sala przez 4 lata nie była zajęta, Tow. Pow. i Woj. mojej propozycji nie przyjęło, nie odczuwając jej braku do niedawna. (Złośliwe języki mówią, że obecny dzierżawca sklepu nie ma koncesji na wyszynk).

Żywiłem dla miejscowego Tow. dużo życzliwości, dobrej woli i szczerej chęci do pracy. Kiedy jednak niektórzy członkowie osobiste sprawy i niechęć obrali jako broń do zwalczania mnie na posiedzeniach, do siania nienawiści ku mnie tak dalece, że utworzyły się dwa obozy, co groziło Towarzystwu rozpadnięciem, uważałem za konieczne, z tej organizacji się wycofać, aby nie być powodem nieporozumień i niezgody.

W ostatnich czasach mówił mi p. kap. P., że T. P. i Woj. ma do mnie żal za usunięcie się z niego, nakłaniając mnie do ponownej współpracy. Podawszy powody biernego zachowania się, oświadczyłem, że jestem gotów, przybyć na zebranie, kiedy będzie obecny p. kap. P., wypowiedzieć wzajemnie swoje żale wobec czynników bezstronnych. Niestety tej sposobności mi nie dano, co też dostatecznie przemawia za siebie.

(—) *Jan Sehnke.*

OGRÓDKI SZKOLNE.

Zachęcam Szan. Członków koła pow. Chełmno do zakładania ogródków szkolnych, jako nieodzownej pomocy i konieczności w nauce przyrody. W tym celu zaleca się, by Szan. Koleżeństwo przeznaczyło pewną część gruntu na ten cel, i to już obecnie, aby tę rolę można było odpowiednio przygotować. Ambicją każdego członka naszego Stowarzyszenia powinno być, by jego szkoła posiadała ogródek szkolny. Wszelkich informacyj udzielać się będzie na posiedzeniach Koła „Wspólnoty pracy".

Jan Sehnke, referent oświatowy.



Aleksander Brückner: DZIEJE KULTURY POLSKIEJ. Tom I. Od czasów przedhistorycznych do r. 1506. Tom II: Od roku 1506 do 1697. Tom III: Od roku 1697 do 1830.

Nie znamy dotąd wszechstronnie naszej przeszłości narodowej. Nie wyczerpującą jej opracowania, nieraz znakomite, historji politycznej, ustrojowej, gospodarczej, wojskowej, literackiej, artystycznej. Okazują one bowiem z konieczności jedno tylko oblicze dziejów. Nie posiadaliśmy dotąd obrazu, w którymby rysy poszczególne wiązały się w żywą całość, odzwierciedlającą rzeczywistość ubiegłych wieków. Badania historyczne nie przyniosły dotąd dzieła, któreby przedstawiło ogólne dążności i skłonności życia narodu, jego treść społeczną, moralną i umysłową w poszczególnych epokach. Z braku dostatecznych studjów przygotowawczych nie zdołał się żaden uczony nawet pokusić o zarys historji kultury polskiej i jeśli się pojawiała jakaś próba tak zatytułowana, to nazwa nie odpowiadała treści.

Do opracowania takiego dzieła przystąpił wreszcie ten uczony polski, którego oddawna liczne głosy wzywały do podjęcia tej pracy jako jedynego prawdziwie do niej ukwalifikowanego.

Prof. Aleksander Brückner złączył w sobie świetne, gruntowne znawstwo wielu rozległych dziedzin naukowych: języka i filologji, etnologji i mitologji, życia umysłowego i religijnego, oraz wszelkich działów piśmiennictwa. Źródłowa znajomość życia i twórczości wszystkich narodów słowiańskich, jako też narodów sąsiednich, dała mu swobodę porównawczego traktowania i wyjaśniania stosunków polskich. Tysiąc kilkaset ogłoszonych przezeń dzieł, rozpraw i przyczynków, w których przeorał przeróżne niwy życia polskiego, przysposobiły go do podjęcia syntezy jego całości w historycznym rozwoju. Wszakże dla wielu doniosłych epok on sam najwięcej źródeł wydobył, przetrawił, ocenił i wyzyskał: tak zwłaszcza dla kultury duchowej polskiego średniowiecza, dla ruchu religijnego XVI wieku, dla twórczości literackiej wieku XVII-go.

Po pracy naukowej trwającej zgórą lat 50 przystąpił obecnie do stworzenia dzieła syntetycznego, przedstawiającego rozwój kultury polskiej od najstarszych jej początków przy wydzielaniu się ze wspólnoty słowiańskiej aż do początków wieku XIX. Obdarzył społeczeństwo polskie dziełem ogromnej miary, jakiego nie doczekał się żaden naród słowiański. Podbija w niem przedewszystkiem uwydatnienie linij przewodnich społecznego, umysłowego i religijno-moralnego rozwoju Polski, rozpatrzenie, jakie były początki rodzime kultury polskiej, jakie wpływy obce na nią w miarę wieków oddziaływały, jak je przetrawiała, a wreszcie, co sama do ogólno europejskiej kultury wniosła.

Jakkolwiek dzieło przeznaczone jest dla szerokiej publiczności, jednakże dzięki obfitej źródłowej wiedzy autora takie mnóstwo wiadomości i faktów wypełnia każdą niemal poruszoną przezeń stronę życia polskiego, że niema specjalisty, któryby w tem dziele nie znalazł nowych dla siebie szczegółów z swego działu, a przynajmniej zarówno z literatury, oświaty i obyczajności, jak życia politycznego, prawnego, społecznego, kościelnego.

Cała rozległa skala zagadnień: życie publiczne i prywatne, stany, zajęcia i zawody, dwory i pałace, kościoły i zakony, wielmoże, szlachta, mieszczanie, chłopi i żydzi, handel i przemysł, rolnictwo i górnictwo, daniny i ciężary, zarobki

i moneta, rodzina, dziecko i kobieta, stroje, mieszkania i pożywienie, wiara i obrzędy, zabobony i czary, wychowanie i szkoła, sztuka, literatura i nauka, ogłada stanów oświeconych i prostota nizin społecznych — wszystko wyłożone jest tu w rysach niezwykłej barwności, stylem żywym, pełnym jędrności i temperamentu.

Całość dzieła mieści się w trzech tomach (około 120 arkuszy druku). Pierwszy obejmuje w 16 rozdziałach (650 stron) wieki średnie, drugi — wiek XVI i XVII; trzeci — czasy saskie, stanisławowskie, i lata następne do 1830 r.

J. I. KRASZEWSKI.

30 powieści, 80 tomów, 10240 stronnic, 390.000 wierszy, 15.000.000 liter! Oto pierwsze 8 seryj Powieści Historycznych Kraszewskiego, których ostatnie 9 tomów (Męczennika na tronie, Djabeł i Pod Blachą) ukazały się w końcu kwietnia roku bieżącego. Zużyto na nie 6.000.000 arkuszy papieru, to jest pas szerokości metra a długości przeszło 1.000 kilometrów. Składano je przez 4.000 godzin na linotypie (500 dni roboczych!), przy pomocy 1.000 godzin zecera ręcznego. Prasy drukarskie pracowały przy nich przez 3.000 godzin, a oprócz tego same okładki zajęły 1.000 godzin maszynek specjalnych.

Te powieści Kraszewskiego będą także mogły być nabywane pojedynczo w księgarniach. Stanowi to doskonałą okazję dla tych, którzy mają dawniejszy przedwojenny komplet Powieści Historycznych i chcieliby go tylko dopełnić. Obecnie już znajdą w księgarniach cztery powieści: *Kunigas, Krzyżacy, Kordecki, Mistrz Twardowski,* a wkrótce będą wysłane jeszcze dwie: *Zygmuntowskie Czasy i Żywot Medarda Pełki.* Powieści te są bardzo zajmujące, dawno ich nie było w sprzedaży, powinny więc znaleźć licznych nabywców. Ceny ich są naturalnie wyższe znacznie, niż były w prenumeracie tom bowiem taki, jakich 80 obejmował cykl, wypada przeciętnie po zł. 1,80. Jednak chcąc ułatwić nabycie tym, którzyby chcieli kupić całe 30 powieści w 80 tomach, jeszcze do 1 sierpnia roku bieżącego przyjmować będziemy prenumeratę na dawnych warunkach z doliczeniem jedynie kosztów przesyłki, a więc po zł 1,15 za tom. Prenumerata taka rozkłada się na 8 rat, płatnych stosownie do życzenia; natychmiast po wniesieniu każdej raty wysyła się odpowiednią serję Rata wynosi przy wydaniu broszurowanem w kolorowych okładkach zł 11,50, a przy oprawnem w zielone płótno ze złotym wyciskiem zł 18.—.

WYSPA MĘDRCÓW.

Najnowsza, a zarazem największa praca Marji Buyno-Arctowej. Autorka podjęła się zadania wprost gigantycznego. 40 zeszytów dużego formatu wypełnia „Wyspa Mędrców". Czterdzieści zeszytów równa się osiemdziesięciu przeciętnym arkuszom książkowym, co wynosi 1280 stron!

1280 stron powieści ciekawej, porywającej, czytanej z zapartym tchem. Niema w niej ani jednego momentu, w którym czytelnik poczułby znudzenie, ani jednego miejsca osłabienia akcji. Niezwykłe przygody, niebywałe pomysły, wspaniałe udoskonalenia i wynalazki, walka sił dobrych z potęgą złych genjuszów stanowią jej treść. To wizja przyszłości, to jeszcze jedno groźne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, grożącem światu.

A jednocześnie powieść spełnia niesłychane ważne zadanie pedagogiczne. Zwalcza złą literaturę; przeciwstawia nędznym brukowym piśmidłom, rozbudzającym najgorsze instynkty, szlachetną tendencję treści; obrzydliwemu kalectwu języka jędrną, czystą, prawdziwie polską mowę.

Autorka przystąpiła do tworzenia „Wyspy Mędrców" jak zawsze z myślą o dobro młodego pokolenia. Rozumiejąc, że złej lektury nie można wykorzenić drogą zakazu, drogą negatywu, — postanowiła zwalczyć ją jej własną bronią. Dając treść znacznie ciekawszą od najciekawszych ramot sensacyjnych, uszlachetniła ją ideą dobrą i ze wszechmiar pożądaną. Rozumiejąc niemożność zwalczenia powszechnego instynktu, zwróciła go na właściwe tory.

PROMIENNE PRZYKŁADY. — *Słówko o „żółtych książeczkach św. Wojciecha"*.

Każda nauka czy umiejętność, aby być zrozumianą, wymaga objaśnień w przykładach. W fizyce i chemji służą ku temu doświadczenia, dokonywane w pracowniach; w teorji literatury — cytaty wyjęte z autorów; w historji sztuki — dołączone ryciny, zdjęcia lub odlewy. A nauka moralna miałażby poprzestać na suchym wykładzie zasad? Miałażby pomijać powoływania się na ludzi, co zasady te wcielali w życie?

Przykłady są tu konieczne. W nauce bowiem moralnej chodzi o coś więcej, niż o wyjaśnienie. Uczymy się o dobrem, aby być lepszymi. Widząc wzniosłe przykłady, zachęcamy się sami do czynów podobnych w myśl słów św. Augustyna: „Chcesz być lepszym, niż jesteś, szukaj tego, co jest lepsze od ciebie". Obce przykłady są nam szczeblem do doskonalenia, a może i do doskonałości. W każdym razie pomiędzy wzorami widzianemi w świecie czynów a nami zawiązuje się nić nowa, często trwała, nieraz serdeczna, nigdy nie wiodąca wdół, lecz zawsze wgórę. Tych przykładów w książkach i pismach niewiele ujrzeć możemy, gdyż prasa i literatura tendencyjnie usuwa je, aby paść wzrok nasz widokiem zła, które jakoby bardziej emocjonuje, nęci, pociąga i zwabia... nabywców — wydawców

Trzeba się temu zalewowi złych druków przeciwstawić. Prasę i literaturę, darzącą nas widokiem złego, zwalczajmy pozytywnie, dostarczając czytelnikom piękna, wcielonego w postaciach mężczyzn i kobiet, jednostek i zgromadzeń, których życie jest odblaskiem nieba. W tej myśli powstała nowa serja — Serja D wydawnictwa „Dla Wszystkich". Mieszczą się w niej życiorysy osób przeważnie współczesnych. Nie wahamy się zaznaczyć wyraźnie, że jest to literatura budująca; słowo to tylko nieudolność biografów mogła podać w obrzydzeniu jako coś mdłego i dziwacznego. Wybór postaci współczesnych ma tę zaletę, że oddziaływa bezpośredniej na czytelnika, który nie opiera się sugestji ich czynów (w najlepszem tego słowa znaczeniu), twierdząc, że to legenda. Nie, to jest prawda wymownie zaświadczona przez świadków żyjących. I ta prawda bodaj szybciej zbliża kroki nasze ku szlakowi życia naszych rówieśników.

W wyborze żywotów i życiorysów Wydawnictwo nie ograniczyło się do świętych, uznanych przez Kościół. Zazwyczaj bowiem sława świętości poprzedza dekret kanonizacyjny. Głównie chodzi o pewność ich cnót.

Dotychczasowy dorobek tej literatury budującej przedstawia się w kształcie czterech książek. Znana pisarka pani Cecylja Walewska żywym, zwartym stylem, z uwzględnieniem tła obyczajowego egzotycznych krain, nakreśla wizerunek bohaterskiej misjonarki siostry Andrei („W słońcu i mrokach Indyj"), oraz dole i niedole braci oblatów na dalekiej północy amerykańskiej („W krainie grozy, strachu i cudów przyrody").

Profesor Spirago z Pragi Czeskiej podał dzieje sławnej stygmatyczki bawarskiej p. t. „Prawda o Teresie Neumann z Konnersreuth". Kościół o tych niezwykłych wydarzeniach nie wypowiedział się autorytatywnie, ale sama Teresa należy do dziewcząt świątobliwych, a przykład cierpień, mężnie znoszonych przez nią, jest budujący.

Marjan Pachucki w szacie literackiej podał życie ubogiej robotnicy fabrycznej Małgorzaty Sinclair, którą pociągnął ideał franciszkański („Biała Margerytka"). Małgorzata jest czystym kwiatem polnym, stokrotką bożą, która może zajaśnieje na ołtarzach Pańskich; materjały do jej beatyfikacji gorliwie są zbierane.

W przygotowaniu są: Cecylji Walewskiej „Biała Siostra z Afryki", Henryka Ghéona, słynnego dramaturga i publicysty, rzecz o św. Janie Vianney p. t. „Szafarz łask bożych" i inne.

O dotychczasowych wydanych tomikach tego cyklu zwanego potocznie „żółtemi książeczkami św. Wojciecha" pojawiły się już pierwsze oceny w prasie, b. pochlubne.

John Galsworthy: „SAGA RODU FORSYTÓW".

Wydawca zdążył rzucić na półki wszystkie trzy części tej epopei przed przyjazdem wielkiego pisarza (Cz. I. „Posiadacz", cz. II. „Babie lato ostatniego Forsyta", cz. III „Przebudzenie").

Dzieło ukazało się w popularnej dzięki wydaniu Remarque'a serji „Dzieł XX w.", tej samej, która „Czarodziejską Górę", wydała w dziesięć, a „Krystynę, córkę Lawransa" w siedem dni po przysądzeniu autorom nagrody Nobla.

Janusz Meissner: „SZKOŁA ORLĄT.

Autor znany lotnik-pilot, jest popularnym dziś w Polsce autorem, którego lotniczemi powieściami („Eskadra", „4300 klm." i inne) zaczytuje się ogół.

„Szkoła orląt" — to chlubne dzieje w przyszłej wojnie polsko-bolszewickiej szkoły lotniczej, prowadzonej z umiłowaniem przez bohatera powieści.

Mjöberg Eric: BORNEO. W krainie łowców głów. Opowiadanie z podróży. Przekład K. Cz. Str. 170. 17 zdjęć fotograficznych, r. 1930. Cena w brosz. zł. 4.—

Pierwiastek epiczny podnosi wartość książki jako lektury, a jednocześnie jako jej oczywisty plus podkreślić należy wspaniałe i niezwykle zajmujące opisy natury borneańskiej, oraz barwny obraz życia, obyczajów, legend i wierzeń pierwotnych mieszkańców Bornea, obyczajów często śmiesznych i dziwacznych, czasem okrutnych, a w każdym razie prawie nieznanych i bardzo egzotycznych dla Europejczyka

Jim Poker: „OCZY MALAJKI".

Jest to zbiór egzotycznych morskich nowel dziś już popularnego w Polsce autora, którego trylogja: „Wyspa węży", „Strażnik Krakatea" i „Trójkolorowa bandera" były tak szeroko czytane.

Frank Heller: „FINANSE WIELKIEGO KSIĘCIA".

Frank Heller w tej książce przeszedł sam siebie. Jego bohater Collin, uśmierza rewolucję w państwie zbiedniałego władcy Minorki. Co prawda — więcej w tym opowiadaniu humoru, niż rewolucji.

Wyszedł już z druku bogato ilustrowany zeszyt *„RODZINY POLSKIEJ"* na sierpień, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. Na treść jego składają się następujące artykuły rozpoczynające się ilustracją Jerzego Kossaka: „Cud nad Wisłą". — Leon Radziejowski: „O jedności narodu". — Dr. Mich. Skrudlik: „Nikopoja" (z kultu i ikonografji M. Boskiej Zwycięskiej). — Roman Liwa: „Do przyjaciela" (wiersz). — J. Czarnecki: „Juljan Ejsmond" (zgon poety). — Stan. Baranowski: „Łata" (nowela). — Irena Lelewel-Frimaninowa: „Temu co nie wróci" (wiersz). — Leon Radziejowski: „Podola Pani" (powieść — ciąg dalszy). G. L.: „Fontanny rzymskie". — Józef Birkenmajer: „Wycieczka" (wiersz); tegoż autora: „Wróżka Państwa Andrzejostwa" (bajka — ciąg dalszy).

Prócz tego osobne działy: z wiedzy, literatury i sztuki — na falach czasu, kącik rozrywkowy, bogaty dział kobiecy z artykułami p. Zofji Zaleskiej: „Współpraca kobiet na terenie międzynarodowym", p. Marji Ankiewiczowej: „Co nam się w gospodarstwie opłaca?" — p. Marji Stefkowej: „Sztuczne perły". — p. Anieli Chmielińskiej: „Hafty samouczek Łowiczanek" oraz miły „Kącik dla dzieci".



KOLEGOM Z LUBAWSKIEGO:

Sądowego uzasadnienia wyroku w sprawie zwrotu podatku komunalnego niestety dotąd nie posiadamy; trwa to często kilka miesięcy.

Skoro posiadać będziemy wyrok, nie omieszkamy Wam nadesłać odbitkę.



Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Ciężki cios dotknął rodzinę ulubianego i powszechnie szanowanego Kolegi, członka Koła Brodnicy, p. rektora *Feldkeller'a*, którego syn, alumn seminarjum duchownego w Pelplinie, umarł w wiośnie życia.

Ciężkim smutkiem dotkniętej rodzinie składamy tą drogą swe najszczersze współczucie.



Nieustający konkurs

„OD NASZEGO MORZA“

Od października r. b. począwszy odbywać się będzie

NIEUSTAJĄCY KONKURS

naszego czasopisma dla Przyjaciół **„Od Naszego Morza“.**

Za trafne rozwiązania z „Działu Zagadkowego“, prócz nagród we formie **książek i albumów** za najlepsze odpowiedzi z każdego numeru, dopisywać będziemy pewną ilość punktów za każde dobre rozwiązanie. Rozstrzygnięcie nastąpi dnia 29. czerwca 1931 r.

Kto zdobędzie największą ilość punktów, otrzyma premje:

I. PREMJA: Bezpłatny przejazd w sierpniu 1931 r. statkiem „Kościuszko“ do Stockholmu i Helsingforsu; bezpłatna 10-dniowa podróż do stolicy Szwecji i Finlandji!

II. PREMJA: Bezpłatny tygodniowy pobyt w lipcu 1931 r. nad Polskim Bałtykiem — w Jastarni!

III. PREMJA: Koszta podróży z miejsca zamieszkania z jakiejkolwiek miejscowości Polski do Gdyni w lipcu 1931 r.

IV. PREMJA: całoroczny darmowy abonament czasopisma „OD NASZEGO MORZA“.

V. PREMJA: półroczny darmowy abonament czasopisma „OD NASZEGO MORZA“.

VI. PREMJA: 3 książki.

VII. PREMJA: kwartalny darmowy abonament czasopisma „OD NASZEGO MORZA“.

VIII. PREMJA: 2 książki.

IX. PREMJA: 1 książka lub album.

X. PREMJA: miesięczny darmowy abonament czasopisma „OD NASZEGO MORZA“.

Udział w konkursie brać mogą wszyscy; **nagrody** otrzymują **tylko** prenumeratorzy!